Nr. 51. Lwów — Sobota dnia 2 marca 1907. Rok XLVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; We Wiedniu. Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i n. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: R. czkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencye 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 h.)

Austro-węgierskie rokowania ugodowe.

Dotychczasowe kilkomiesięczne narady obustronnych delegatów rządowych, tudzież wspólne tych delegatów konferencye w sprawie ugodowej, wykazały tylko niedającą się w żaden sposób zagodzić różnicę zapatrywań. Wbrew umowie obopólnej rząd węgierski wytoczył sprawę samoistnej węgierskiej taryfy cłowej i przedłożył ją sejmowi dla uchwalenia formalnej ustawy, chociaż miała aż do zawarcia ugody obowiązywać tylko faktycznie, co się zwało „wzajemnością" (Reciprocität). Co więcej, rząd węgierski naparł o przyspieszenie rokowań — a Koszut jako minister handlu oświadczył nawet publicznie, że rokowania już nie między delegatami, ale między ministrami obopólnymi muszą się zacząć przed upływem lutego i skończyć do Wielkanocy — inaczej wszelkie rokowania zerwane zostaną.

Groźba ta Koszuta wywołała tylko zdumienie szydercze, bo przecież żadną siłą ludzką niepodobna dokonać takiej akcyi w kilku tygodniach. Okazało się, że niby to „Koszuta źle zrozumiano", ale też okazało się, że Koszut chodzi do Sasa a minister-prezydent Wekerle do Lasa i że dopiero trzeba Koszuta przywoływać do porządku. Samaż prasa węgierska wywodzi, iż jeno tyle jest pewnem, że konferencye ministeryalne rozpoczną się we Wiedniu, ale kiedy i gdzie się skończą, nikt przepowiedzieć nie zdoła. Chodzi przedewszystkiem o porozumienie się ministrów obopólnych co do punktów zasadniczych. Wczoraj odbyła się w Wiedniu pierwsza konferencya ministeryalna, na którą z Budapesztu przybyli ministrowie Wekerle, Koszut i minister rolnictwa Daranyi z trzema sekretarzami stanu (szefami sekcyj). W poniedziałek odbyła się w Budapeszcie narada gabinetowa, która z przerwą podczas obiadu trwała od godz. 10 rano do 8. wieczór, i na której po raz pierwszy przerobiono cały materyał wraz ze sprawozdaniami delegatów, i jak dzienniki węgierskie donoszą, zapadła zupełna zgoda co do wszystkich kwestyj ugodowych. W tak zwanym „węgierskim departamencie" austryackiego prezydyum ministrów toczyły się narady w niedzielę i poniedziałek.

„Pester Lloyd" powiada, że już w pierwszych dniach konferencyi pokaże się, czy są widoki porozumienia. Jeżeli zasadnicze podwaliny ugody ułożone zostaną, nastąpią rokowania co do szczegółów, których trwania zgóry przewidzieć nie podobna. Wszelako, choćby się nawet nie doszło do porozumienia, układy nie będą zerwane, tylko inną pójdą drogą, albowiem w razie rozbicia ugody trzebaby się ułożyć co do sposobu separacyi.

Dzisiejsza wiedeńska „Deutschnationale Corr." ogłasza opinię austryacką o toczących się rokowaniach ugodowych. Opinia ta zasługuje o tyle na uwagę, że poza nią kryje się zapewne minister Prade. Korespondencya powiada, że jest wielka różnica między rokowaniami dzisiejszemi a dawniejszemi. Dawniej każdy rząd austryacki, wchodząc w rokowania, z góry miał na myśli jeden cel: doprowadzenie ugody do skutku. Dziś zaś rząd jest przygotowany nietylko do zawarcia ugody, ale i na wypadek, gdyby nie doszła do skutku. Chcemy ugody, bo większa jednostka gospodarcza łatwiej uzyskuje korzyści, niż jednostka mniejsza; chcemy ugody, bośmy się już do niej przyzwyczaili, chcemy jej wreszcie, bo odpowiada ona interesom ekonomicznym zarówno Austryi jak Węgier, ale nie chcemy jej już za każdą cenę. Chcemy tylko takiej, którabym naszym interesom rzeczywiście odpowiadała. Gdyby ugoda nie przyszła do skutku, to rząd poczyni przygotowania do ułożenia nowego stosunku, dla obu stron korzystnego.

Węgry twierdzą, iż zgodzić się mogą tylko na formę traktatu handlowego, a nie na związek handlowo celny, jak dotychczas było. Dodają przytem, że w zamian za to, iż Austrya zgodzi się na traktat handlowy, nie myślą robić żadnych ustępstw dla Austryi. Na to odpowiadamy ze stanowiska austryackiego, że dla nas w tej chwili nie istnieje powód do zmiany formy traktatu; taki powód Węgry musieliby dopiero stworzyć.

Podobnie rzecz ma się z terminem ugody. Długotrwały termin jest dla Austryi bardzo korzystny, ale tak samo korzystnym jest i dla Węgier, ale Austrya w zamian za to nie może uczynić żadnego ustępstwa. Odnosi się to także do całej ugody. Gdyby ugoda nie przyszła do skutku, wówczas rzeczą rządu będzie, tak przygotować rozwiązanie tej kwestyi, aby jak najmniej było szkodliwem.

Z Wielkopolski.

(Żmuda szkolna. — Projekty antypolskie.)

W dyecezyi chełmińskiej panuje rozgoryczenie przeciw ks. biskupowi dr. Rosentreterowi, który w grudniu r. z. zakazał odczytywania w kościołach okólnika śp. ks. arcyb. Stablewskiego wydanego w sprawie żmudy szkolnej. Na liczne petycye, wystosowywane do ks. biskupa w sprawie nauczania dzieci polskich religii w języku niemieckim, odpowiedzi wcale nie nadchodzą.

Onegdaj rozpatrywał sąd rzeszy niemieckiej w Lipsku dwie sprawy mające dla nas niepospolite znaczenie. Pierwszym z redaktorów polskich, którego zasądzono z powodu strajku szkolnego, był p. Szpotański, redaktor „Gońca Wielkopolskiego" z Poznania. Jego to dnia 16 listopada 1906 r. za „podburzanie do nieposłuszeństwa wobec zarządzeń urzędowych w dziedzinie szkolnej" skazała izba karna poznańska na mocy § 110 kodeksu karnego na znaczną karę pieniężną, a redaktora „Pracy", p. Świtałę, z takich samych powodów na karę więzienną. Obydwaj oskarżeni wnieśli rewizyę. Idzie o decyzyę sądu rzeszy w Lipsku, zasadniczą w wielu punktach, które są niezmiernej wagi dla rządu pruskiego. Oskarżeni bowiem zakwestyonowali legalność rozporządzeń, wydanych przez władze pruskie celem zaprowadzenia nauki religii w języku niemieckim w dzielnicach polskich. W skutek tego sąd rzeszy zbadać musi, czy te wszystkie rozporządzenia mają moc obowiązującą. Przytem wyjaśnić się musi legalność pod względem formalnym i przedmiotowym. W tym ostatnim punkcie badane będą akty prawno-polityczne, na których się prawa narodowe ludności polskiej opierają, a więc między innemi traktaty wiedeńskie i odezwa króla pruskiego z dnia 15 maja 1815 roku. Dalej sąd rzeszy zbadać musi te przepisy konstytucyi pruskiej, które odnoszą się do kierownictwa nauką religii przez władze biskupie, aby stwierdzić, czy zarządzenia szkolnych władz pruskich, wydane bez porozumienia się z biskupami, sprzeciwiają się tejże konstytucyi lub nie. Wreszcie dotkniętą jest także i zasada Kościoła katolickiego co do nauczania religii w języku ludowym (lingua vernacula). W tym celu sąd rzeszy przejrzy także i „kanony i dekrety" concylium trydenckiego (Sessio XXIV De Reformatione C VII). Jeżeli to wszystko weźmiemy na uwagę, wtedy zrozumiemy, że uzasadnienie wyroku, bądź to skazującego, bądź też uwalniającego, wymaga wiele trudów i zastanowienia. Dlatego też sąd rzeszy nie powziął jeszcze ostatecznej w tej sprawie decyzyi i wyrok ogłoszony będzie dopiero dnia 12 marca rb.

Główny organ Niemców katolików „Germania" stwierdza, że nowe wnioski antipolskie nie są jeszcze wypracowane, jakkolwiek rząd pruski niewątpliwie chciałby je jeszcze przed Wielkanocą sejmowi pruskiemu przedłożyć. „Dzien. pozn." nazywa bredną doniesienie „Posener Ztg." jakoby Koło polskie miało zamiar w razie przyjęcia ustawy antipolskiej złożyć mandaty a zalecić rozgoryczonym masom ludu polskiego wybór socyalistów.

Korespondencye.

Rzym 23 lutego.

(Przesilenie ministeryalne na Montecitorio. — Giolitti zachwiany. — Fiasco u męża opatrznościowego. — Przygody podróżnego. — Jego utarczka z maszynistą. — „Budujący" dyalog. — Środek radykalny. — Zapowiedź burzy. — Horoskopy.)

Idyliczny spokój i pewność, z jaką od dłuższego czasu gabinet Giolittiego utrzymuje się przy sterze, została wreszcie zachwianą, zamąconą. Wprost skandaliczna gospodarka kolejowa we Włoszech oburza kraj, a echa tego wzburzenia dotarły i do pałacu na Montecitorio. Nawet właśni zwolennicy i przyjaciele polityczni Giolitti'ego poczynają już tracić cierpliwość, skutkiem czego losy gabinetu są zachwiane.

Wprawdzie rząd w najcięższej potrzebie wysłał wicedyrektora kolei p. Cajo do Włoch północnych (gdzie sieci kolejowe są bardzo gęste) z poleceniem, aby ratował, co się jeszcze da uratować, ale mąż „o żelaznej dłoni" nie mógł dotychczas powiedzieć za Cezarem: „Veni, vidi, vici!" Chaos i nieporządki, jak panowały dawniej, tak też nie ustają i obecnie.

Co się teraz dzieje w kraju, a osobliwie we Włoszech północnych, opisuje wymownie przewódca młodo-monarchicznej partyi, signor Giovanni Borelli. Jechał on pospiesznym pociągiem z Vicenzy do Medyolanu. Włochy należą do tych nielicznych, „szczęśliwych" krajów, w których pociągi w zimie nie bywają opalane. Pociągi zagraniczne, t. zw. ekspresy i luksusowe, wychodzące z Paryża, Wiednia, Berlina itd. przekraczają granice włoskie i docierają do wielkich miast. Te pociągi mają wszelkie udogodnienia: światło elektryczne, korytarze boczne, a co najważniejsza — są należycie ogrzewane. Tymczasem w pociągach włoskich tylko w czasie większych mrozów służba umieszcza w przedziałach, na podłodze długie, płaskie blaszanki z wodą gorącą, która przynajmniej stopy na jakiś czas ogrzewa. Często jednak brakuje i tego prymitywnego środka ogrzewania, co oburza podróżnych i przychodzi do scen skandalicznych. Jedną z nich opisuje p. Borelli w ten sposób.

Pociąg zatrzymuje się w Brescii. Wszyscy podróżni wysiadają i insultują prowadzącego maszynę. A jest we Włoszech zwyczajem, że wyżsi urzędnicy nakazują personalowi służbowemu trzymanie się systemu oszczędności. W myśl tego nakazu prowadnik pociągu zabronił służbie napełniania blaszanek gorącą wodą z kotła lokomotywy.

Jeden z podróżnych, który najbardziej przemarzł, po siarczystej kłótni z prowadnikiem, woła do niego z oburzeniem:

— Briccone! (Łajdaku!)

Kierujący lokomotywą odpowiada:

— Wy tu wszyscy jesteście szubrawcami!

Podróżny woła, a inni mu wtórują:

— Albo ogrzejesz wagony, albo będziesz spoliczkowany — ty chłystku!

Prowadnik na to:

— Precz, nędzna hołoto, bo inaczej przejadę się po was!

Podróżny: — Dajcie nam tego bydlaka, niech go rozszarpiemy!

Prowadnik: — Proszę bliżej!

Piekielny hałas wzmaga się, a gwizdawka parowa jęczy w niebogłosy.

Prowadnik: — „Partenza" — odjazd!

Podróżny: — Nie ustąpimy!

Prowadnik: — Nic mnie to nie obchodzi; gińcie na złamanie karku, ja ruszam z miejsca!

Podróżny: — Zechciej tylko spróbować kanalio!

Prowadnik: — Miejcie się na baczności! Jeżeli żądacie kipiątka, to wysadzę w powietrze lokomotywę i cały pociąg. Znam się na mechanice...

Z tego dyalogu „budującego" widzimy, że nietylko zarząd kolejowy nie dba o porządek; rozprzężonym jest też i niższy personal, a płacący za bilety podróżni narażeni bywają na jak największe przykrości.

Zamożniejsi Włosi jeżdżą pociągami zagranicznymi. Koleje krajowe ponoszą znaczne straty. Istnieje zamiar upaństwowienia licznych, niedbale prowadzonych prywatnych przedsiębiorstw kolejowych. Rząd będzie miał przytem twardy orzech do zgryzienia. Niewątpliwie zanosi się teraz na burzę, która, być może, obali gabinet Giolitti'ego, który, prawdę powiedziawszy, przy obejmowaniu steru zastał już fatalną gospodarkę zarządu kolejowego, a sanacya, przy najlepszych chęciach, musi wymagać dłuższej pracy. Faktem jest, że Giolitti rozporządza silną i karną „gwardyą przyboczną" w parlamencie, że zwolennicy jego nie zechcą dopuścić do tego, aby po jego upadku doszedł znów do władzy znienawidzony a silny Sonnino. Ale niespodzianki i na Montecitorio nie są wykluczone. Słowem — piękne dnie Aranjuezu, jakie w ciągu roku przeżył Giolitti, należą bezwątpienia do przeszłości, która się nie wróci.

K. Roszczyc.

Echa zamachu ruskiego na uniwersytet lwowski.

Stow. katolicko-narodowe.

Stowarzyszenie katolicko-narodowe we Lwowie uchwaliło na posiedzeniu dnia 27 lutego br. wysłać następujące pismo do Koła polskiego sejmowego:

„Stow. katol.-narodowe we Lwowie zwraca się wobec wypadków ostatnich dni do wys. Koła z prośbą o

1) uchwalenie polecenia przyszłej delegacyi polskiej w radzie państwa, by ministra sprawiedliwości dra Kleina pociągnęła do odpowiedzialności za sprzeczną z konstytucyą presyę na sądy w sprawie uwięzionych za zamach na uniwersytet lwowski studentów ruskich,

2) powtóre o energiczną obronę polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego.

Zaś do prezydenta ministrów następujący telegram: „Stow. katol. narod. we Lwowie, jako miejscowa organizacya centrum, przyłączając się w zupełności do zapatrywań wyrażonych w interpelacyi polskich posłów sejmowych, zastrzega się przeciw wszelkim wpływom wyższym na sądy, jako naruszeniu konstytucyi i żąda bestronnego przeprowadzenia do końca sprawy napadu na uniwersytet lwowski, jakoteż domaga się stanowczo utrzymania polskiego charakteru tutejszego uniwersytetu".

„N. Fr. Presse" o interpelacyi.

„N. Fr. Presse" drukując większym drukiem podziękowanie, jakie otrzymała od ruskich związków i instytucyj z Galicyi za „skuteczną obronę aresztowanych ruskich akademików" — pisze następnie o znanej interpelacyi w sejmie w sprawie tych akademików co następuje:

„W sejmie galicyjskim wniesiono dziś wreszcie interpelacyę w sprawie ruskich studentów. Jak długo ruscy studenci pozostawali w więzieniu śledczem i jak długo trwał strajk głodowy, polscy posłowie wstrzymywali się od każdego słowa w tej sprawie, prawdopodobnie dlatego, że w Galicyi niezawisłość sądu o wiele wyżej jest stawianą i o wiele ściślej przestrzeganą, aniżeli w zachodnich prowincyach Austryi. Rzecz dziwna, że i ruscy posłowie strzegli się poruszenia tej sprawy z trybuny sejmowej. Teraz jednak, gdy ruscy studenci wypuszczeni zostali na wolną stopę, występuje poseł Abrahamowicz nagle z żądaniem, ażeby sprawa ruskich studentów przekazaną została do osądzenia pozagalicyjskiemu sądowi. Żądanie to z pewnością nie z życzliwości dla Rusinów zostało podniesione. Rzekomym celem tego żądania ma być to, aby rozprawą przed obcym sądem wykazać, iż postępowanie sądu galicyjskiego było bez zarzutu. Być jednak może, iż nie jest zupełnie nieuzasadnionem przypuszczenie, iż to żądanie delegowania pozagalicyjskiego sądu do rozsądzenia sprawy ruskich akademików, podpisane przez wszystkie polskie kluby sejmowe ma na celu tylko pokrzyżowanie zamiarów centralnego rządu wyjednania abolicyi dla tych studentów.

„W każdym razie trzeba na to wskazać, że ci, którzy publiczną opinię w Austryi obwiniają, że wywierała wpływ na korzyść ruskich studentów, teraz sami wpływ na sprawę chcą wywrzeć, gdyż o delegacyi innego sądu decyduje Najwyższy Trybunał a sejmowi galicyjskiemu brakuje wszelkiej kompetencyi do wpływania na decyzyę Najwyższego Trybunału".

Trudno o większą perfidyę. Gdy ze strony polskiej, właśnie, aby uniknąć choćby cienia podejrzenia, iż w jakikolwiek sposób chce się wpływać na osądzenie napadu ruskich hajdamaków na uniwersytet, podniesiony został wniosek delegowania pozagalicyjskiego sądu, „N. fr. Presse" odwraca rzecz i w tem próbuje doszukać się chęci wpływania na osądzenie sprawy. Z taką złą wolą, z taką perfidyą polemiki, niema. Inna jednak rzecz przebija się z powyższych wywodów „N. fr. Presse". Rusini niczego tak się nie boją, jak postawienia ich przed jakikolwiek sąd, a wraz z nimi boi się tego i „N. fr. Presse", gdyż wyrok każdego sądu, a tembardziej pozagalicyjskiego, musiałby odsłonić całe niecne i niegodne ludzi kulturnych zachowanie się jej w tej sprawie. Dlatego pragnie wyjednać abolicyę dla ruskich hajdamaków, gdyż ta abolicya i ją by objęła.

Więzienie śledcze.

Ze źródła dobrze poinformowanego otrzymujemy następujące uwagi:

Akademików ruskich w więzieniu śledczem traktowano tylko regulaminowo, a jeśli im przyznawano ulgi, to tylko takie, jakich wedle regulaminu każdy inny inkwizyt dostąpić może i jakie faktycznie wielu innym bywają przyznawane. Jedynie brak miejsca, brak urządzeń koniecznych do ścisłego przeprowadzenia aresztu koluzyjnego sprawiać mógł wrażenie wyjątkowej swobody.

W całem więzieniu jest ogółem 56 cel, a było do pomieszczenia akademików ośmdziesięciu i kilku. Gdyby w każdej z tych 56 cel osadzić po jednym, zostałoby dwudziestu i kilku niepomieszczonych. Cóż z nimi począć? Faktycznie jednak liczba cel stojących do dyspozycyi była o czwartą część mniejszą. Same kobiety zajmują ich 5—7. Dalej absolutnie nie wolno mięszać inkwizytów ze skazanymi, więc znowu odpada cel kilkanaście. A że pomiędzy inkwizytami robi się różnica z uwzględnieniem wieku, stopnia wykształcenia, konduity, że słuchacza uniwersytetu oddziela się od złodzieja, włamywacza itp. (a tych jest legion), to chyba nienaganne. Otóż znowu odpada cel kilkanaście, pozostało tedy ich 12—14 dla ośmdziesięciu i kilku akademików. Zatem nie przez szczególną łaskawość, ale z konieczności stało się, że umieszczono wedle objętości kaźni po 3 do 12 w jednej, oraz że na spacerach po kilkunastu i kilkudziesięciu w partyę łączyć musiano, rezygnując z izolacyi, której asolutnie przeprowadzić nie było można.

Regułą jest, że każdy inkwizyt może otrzymywać żywność z po za więzienia. Wyjątkowemu obostrzeniu powinni byli podlegać akademicy ruscy dlatego, że są obwinieni o zbrodnie zagrożone karą wyżej 5 lat, jednak tylko o tyle, że potrawy dla nich, choćby najwybredniejsze, musiałyby być sporządzone w obrębie murów więziennych. Rygor ten był też do nich z całą ścisłością stosowany, dopóki u wyższej władzy nie uzyskali pozwolenia na własny wikt i to uchylenie wyjątkowych ograniczeń, a zrównanie z inkwizytami o mniej karygodne czyny ściganymi było jedyną koncesyą, jaką im uczyniono.

Z drugiej strony wypada zauważyć, że ogół o areszcie śledczym miewa błędne pojęcia. Wyobrażają sobie, że gdy kto siedzi w więzieniu, to powinien być dręczony, znosić jak najwięcej niewygód i przykrości, powinien chodzić wybladły i skulony, a nad nim niechaj wciąż stoi dozorca z batem i niechaj go smaga, gdyby chciał wyprostować się lub zrobić weselszą minę. A takie właśnie więzienie śledcze istnieje tylko w operetce. Wedle ustawy, więzień w śledztwie zostający, ma doznawać tylko takich umartwień, jakich cel śledztwa niezbędnie wymaga. Państwo kontentuje się tem, że jego wolność ogranicza — no, i że mu daje pobyt w strupieszałych murach, wilgoci, stęchłej atmosferze, w otoczeniu wyrzutków społeczeństwa i służby więziennej, nawykłej do obcowania z wyrzutkami.

A teraz jeszcze słówko o „wiecu inkwizytów". Nie było nigdy wiecu inkwizytów, odbyła się tylko narada uwolnionych, a niechcących dobrowolnie z więzienia ustąpić. Ta narada, niezwykła, jak niezwykłą była cała sytuacya, stworzona oporem przeciw wypuszczeniu na wolność. Rzecz o to idzie: czy należało ze zbuntowanymi ex-więźniami pertraktować, pozwolić na odbycie narady? Dajmy na to, że nie. Więc cóż z nimi zrobić? no, oczywiście: wyrzucić ich! Jak to się łatwo wymawia! Pomysł prosty, ale wykonanie nasuwa trudności. Człowiek, to nie byle co, co się w garść bierze i przez okno wyrzuca. A powtóre, ma się wyrzucić nie jednego człowieka, ale kilkudziesięciu ludzi. A po trzecie: ludzie ci nie są ubrani, leżą w łóżkach, trzeba każdego z nich z osobna wyjąć z łóżka, znieść w rękach z dwóch piątrer po schodach podobnych do drabin strychowych, zanieść do kancelaryi więziennej, ubrać od stóp do głów, wynieść do bramy więziennej i wystawić na ulicę. Nakoniec, ze względu na porę zimową i skonstatowany już przez lekarza więziennego w większej części stan osłabienia wskutek głodówki, trzeba operacyę całą przeprowadzać bardzo oględnie, aby uniknąć późniejszych, słusznych czy niesłusznych, ale w każdym razie bardzo ciężkich rekryminacyi.

Otóż ten cały szereg czynności ma spełniać służba więzienna, która przystępuje do dzieła z okrutnym strachem. Boi się podwójnie. Raz dla tego, że ma głowę nabitą opowiadaniami o bombach, które każdy z akademików ma przy sobie ukryte. Powtóre dla tego, że ludzie ci, ilekroć mieli do spełnienia jakąś służbę, wymagającą pokonania oporu, zawsze kończyło się na dyscyplinarkach, na pociąganiu ich do odpowiedzialności o jakiś gwałt, eksces itp. Pomni więc tych doświadczeń, boją się dotknąć takiego leżącego pana, aby ich potem nie oskarżył o nadwerężenie jakiego członka, skaleczenie, zrobienie siniaka itd. A przytem zupełnie nie wiedzą, jak się do niego brać. Bo jak w annałach sądownictwa nie słychać o wypadku, aby zaszła kiedy potrzeba kilkudziesięciu więźniów przymusowo uwalniać, tak też żaden z nich nie był przygotowanym na to, że mu przyjdzie kiedyś mieszkańca kryminału wyciągać z łóżka, wynosić go w kocu i nakładać nań każdą część ubrania.

Otóż mając horoskop taki, a drugi przez lekarza więziennego postawiony horoskop gorączek głodowych, mogących się już pojawić w niedługim czasie, — jest się skłonnym do szukania takich dróg i przyjęcia takich propozycyj, które otwierają widoki szybszego i gładszego załatwienia kłopotliwej afery. Taka propozycya wyszła od eksuwięzionych: prosimy dać nam możność porozumienia się, — może po naradzie zdecydujemy się dobrowolnie opuścić więzienie. Żądają, aby w tym celu oddać im do dyspozycyi sądową salę rozpraw. Odmówiono. Żądają pozwolenia zgromadzenia się w komplecie w korytarzu jednego skrzydła więzienia. Również odmówiono. Wobec tego gotowi są kontentować się wysłaniem swoich mężów zaufania, którzyby się w obszerniejszej celi razem zgromadzili. Ta forma wydała się już możliwszą do zaakceptowania, bo i tak oni, leżąc po kilku i kilkunastu w jednej celi, mogli nieustannie się naradzać. To, czego się domagali, było naradą w trochę większej liczbie, ale gdy się da sposobność porozumienia między sobą takim, którzy używają większej powagi wśród towarzyszy, może właśnie postanowią nie doprowadzać do ostateczności i dadzą dobry przykład?... Taki, sądzić należy, był motyw i okoliczności, towarzyszące pozwoleniu, na ów nazwany następnie „wiec".

Uwagi te, pochodzące od osoby obeznanej dokładnie ze stosunkami panującemi w tutejszem więzieniu śledczem i z całą sprawą uwięzienia i wypuszczenia akademików ruskich, pomieszczamy, czyniąc uwagę, że oburzenie opinii polskiej nie zostało wywołane ani ulgami, jakie w czasie więzienia śledczego inkwizytom ruskim czyniono, ani nawet samym faktem wypuszczenia na wolną stopę wszystkich obwinionych, o ile byłoby to się stało na podstawie przekonania sędziowskiego. Opinia polska oburzyła się i musiała się oburzyć tem, że podczas, gdy jak i powyższe uwagi stwierdzają, stosowano do więźniów ruskich i wszelkie ulgi przewidziane regulaminem więziennym i ulgi wypływające z niedostatecznych urządzeń do ścisłego przeprowadzenia aresztu kolluzyjnego, a nawet pozwolono im wreszcie na rzecz niezwykłą, na wspólną naradę, — „N. Fr. Presse" i duchem jej pokrewne organy rozpisywały się na podstawie świadomie fałszywych informacyj posłów ruskich o znęcaniu się sądów polskich nad nieszczęśliwymi więźniami ruskimi, a ministerstwo spraw., oszołomione przemożną protekcyą organu z Fichtegasse, naruszyło zasadnicze podstawy konstytucyi, wywierając nacisk na naczelne władze sądowe, przez co niezawisłość sędziowska została naruszoną. To, a nie jakieś uboczne drobiazgi, wywołały oburzenie opinii polskiej, której wyrazem były nie tylko głosy prasy i uchwały rady miejskiej i innych instytucyj, ale i zbiorowa enuncyacya sejmowych posłów polskich, uczyniona onegdaj pod formą interpelacyi.

Jeszcze jedna uwaga. Zdziwienie musimy wyrazić, że gdy zaraz nazajutrz po naszym artykule „Niebywałe", p. prezydent wyższego sądu kraj. pospieszył z obszerną choć niezbyt szczęśliwą enuncyacyą, mającą na celu odeprzeć zarzut, jakoby minister oświaty wywierał nacisk, a nasze władze sądowe, niestety mu uległy, — to dotychczas nie mieliśmy sposobności czytać w „Neue Freie Presse" sprostowania wypisywanych przez nią fałszów i posądzeń polskich sędziów o stronniczość. Naszem zdaniem, sądownictwu polskiemu należała się ta słuszna obrona ze strony prezydyum wyższego sądu kraj., zwłaszcza, że „N. Fr. Presse" będąca organem światowym, naraziła na szwank swoimi fałszami i poza zagranicą państwa dobre imię polskie.

Ruch przedwyborczy.

Zjazd delegatów,

wybranych na zgromadzeniach przedwyborczych powiatowych i okręgowych miejskich urządzonych z inicyatywy mężów zaufania rady narodowej, przypominamy odbędzie się dnia 3 marca br. o godz. 10 przed poł. w sali ratuszowej we Lwowie. Na porządku dziennym zjazdu wybór 12 członków rady narodowej.

Doniesienia z kraju.

Kołomyja. Z inicyatywy mężów zaufania rady narodowej, zwołanem zostało do Kołomyi zgromadzenie wyborców z powiatów sądowych Kołomyja, Peczeniżyn, Gwoździec i Jabłonów, na które przybyło około 300 osób włościan i inteligencyi tak miejskiej, jak i wiejskiej. Po wygłoszeniu przez dr. Haczewskiego referatu o nowej ustawie wyborczej i po przeprowadzonej na ten temat dyskusyi, przystąpiono do wyboru komitetu powiatowego i delegata na zjazd ogólny we Lwowie. Komitet złożono z 60 członków a delegatem wybrano p. Stanisława Łążyńskiego. W parę dni potem nastąpiło ukonstytuowanie się komitetu i wybór komisyi wykonawczej. Przewodniczącym został obrany p. Łążyński, zastępcą dr. Haczewski a sekretarzami p. Strzelbicki i p. Hławaty.

Stanisławów. Ruch wyborczy zaczyna się powoli ożywiać. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem marszałka powiatowego St. Cieńskiego posiedzenie komitetu dla okręgu Stanisławów, Potok złoty itd. na którym uchwalono postawić kandydata polskiego w tym okręgu (a oraz i zastępcę), jako kandydatów mniejszości. Nad osoba-

mi kandydatów nie dyskutowano, uchwalono jednak w zasadzie proponować i popierać tylko takiego, który uznaje solidarność Koła polskiego. Wybór jednego posła Polaka z tut. okręgu jest możliwym, naturalnie, jeżeli pozyska on poparcie wszystkich dobrze myślących i zdrowo się zapatrujących Polaków. To też powinny ustać wszelkie animozye osobiste i waśnie partyjne, gdyż tylko w ten sposób możemy liczyć na zwycięstwo.

Wprawdzie o kandydatach na posiedzeniu komitetu nie mówiono, jednakże grono poważnych obywateli i włościan zamierza postawić kandydaturę p. Horoszkiewicza dyrektora tut. banku mieszczańskiego. Zdaniem naszem, kandydatura ta ma największe szanse. Pan Horoszkiewicz dał się poznać jako gorliwy patryota, nadzwyczaj zacnego charakteru, człowiek ze wszech miar prawy i uczciwy, ponadto nader uczynny. Jako przemysłowiec (właściciel fabryki kafli i parowej stolarni) dał dowody, iż dobro robotników leży mu na sercu, może więc liczyć na poparcie tych sfer.

Urzędnicy kolejowi zwołali przedwczoraj poufne zgromadzenie kolejarzy, na którem naradzano się nad przyszłym wyborem. Zgromadzenie to odbyło się przy bardzo licznym udziale, a przewodniczył mu inspektor p. Łapicki. Pierwszy przemawiał inspektor Schauer, podnosząc zasługi b. posła Stwiertni i postawił ponownie jego kandydaturę. Następnie inżynier p. Schall w dłuższem przemówieniu poparł gorąco tę kandydaturę, a zarazem wystąpił przeciwko fałszywym zarzutom, czynionym p. Stwiertni przez tut. korespondenta do jednego z lwowskich dzienników. Przemówienie p. Schalla nagrodzono hucznymi oklaskami. Po nim przemawiali pp. Dąbrowski, Gordziewicz i Wiktor, poczem zabrał głos p. Stwiertnia. Przypomniał zebranym czasy, kiedy po raz pierwszy występował jako kandydat wtedy, kiedy szło o zmianę statutu Koła polskiego i kiedy on, jako poseł wstąpił do Koła na podstawie programu śp. Tadeusza Romanowicza. Zarzut, jakoby nie był dość narodowym, czyniony mu, odpiera. Przyznaje się, iż należy do skoncentrowanych demokratów, jest jednak za solidarnością Koła, gdyż tylko w solidarności widzi siłę. Kłamstwem jest, jakoby był zwolennikiem projektu reformy Gautscha; był za powszechnem prawem wyborczem, ale zwalczać projekt Gautscha, znaczyłoby być przeciw reformie.

Jako najlepszy dowód, iż Koło polskie uważało go za dobrego patryotę, zaznacza, iż przez 12 razy był wybierany do parlamentarnej komisyi Koła, czegoby przecież nie uczyniono, gdyby go uważano za antinarodowca.

„Obalenie ministra Witteka, które jest moją zasługą — zaznacza p. Stwiertnia — jest sprawą kraj nasz bardzo obchodzącą“.

W razie wyboru bronić będzie w miarę swych sił zawsze i wszędzie sprawy urzędnicze, wśród których żyje i z któremi odczuwa.

Na wniosek p. Schalla uchwalono w końcu następującą rezolucyę: „Zgromadzenie urzędników kolejowych uchwala popierać kandydaturę p. Stwiertni i w tym kierunku ma działać celem zjednania zwolenników z poza grona kolejarzy. Zgromadzenie uważa solidarność w danym wypadku bez względu na partye i różnice przekonań politycznych, jako nieodzowny czynnik do obrony praw wszystkich urzędników.“

(Odnośnie do kandydatury p. Stwiertni musimy zaznaczyć, że siedzenie na dwu stołkach musi być wykluczone. P. Stwiertnia należy do skoncentrowanych, tj. „Związku wyborczego“, nieuznającego solidarności Koła, a na zgromadzeniach za solidarnością się oświadcza. Posłowie na takich zasadach wybrani stanowią w Wiedniu pokusę dla rządu rozbicia solidarności Koła. Największą szkodę w ostatniej kadencyi parlamentarnej robiła ta grupka Koła pol., która odgrażała się wystąpieniem z Koła. Pp. Doboszyński, Grek, Petelenz chcą opierać się i na radzie narod. i na zbałamuconych wyborcach, byle tylko mandat dostać.)

Zebranie przedwyborcze we Lwowie.

Dziś odbyło się w lokalu rady powiatowej zgromadzenie reprezentantów gmin, obszarów dworskich, duchowieństwa i nauczycielstwa dla przedwstępnego porozumienia się w sprawie wyborów. Był także obecnym br. Adolf Brunicki, marszałek powiatowy gródecki, ponieważ Gródek stanowi z powiatem lwowskim jeden okręg wyborczy. Przewodniczył p. Włodzimierz Malczewski z Wisłobok.

JE. poseł Dawid Abrahamowicz zagaił rozprawy przemówieniem w języku polskim i ruskim, w którem objaśnił popularnie zasady nowego prawa wyborczego i zaznaczył cel zebrania, zwołanego z polecenia rady narodowej.

Iwan Korolak, wójt z Czerkas, w przemówieniu z oratorską werwą wygłoszonem zaproponował jako kandydatów na posłów na dwa mandaty z okręgu wyborczego, JE. Dawida Abrahamowicza i Teofila Merunowicza. Zgromadzenie przyjęło przemówienie p. Korolaka żywymi oklaskami.

Obaj proponowani przez niego posłowie dotychczasowi podziękowali za objawy sympatyi, lecz zarazem prosili, ażeby dzisiejsze zgromadzenie wstrzymało się z oznaczeniem kandydatur, ograniczając się na razie do wyboru powiatowego komitetu przedwyborczego, któryby dokładnie wybadał wolę i usposobienie ogółu ludności powiatu i zgodnie z powszechnem życzeniem całej ludności kandydatów na drugiem zebraniu późniejszem zaproponował.

Zabierali jeszcze głos pp. br. Horoch z Winniczek, dr. Bronisław Dulęba, Antoni Maślanka z Zubrzy, wójt z Malechowa Urban, Blicharski z Dawidowa i inni, poczem przystąpiono do wyboru komitetu przedwyborczego ze zgłaszających się na ochotnika uczestników zgromadzenia. Zgłosiło się przeszło 80 najwięcej wpływowych w rozmaitych okolicach powiatu przedstawicieli wszystkich stanów.

Delegatem na krajowy zjazd przedwyborczy wybrano JE. posła Dawida Abrahamowicza.

Prof. Romańczuk

w sprawie wyborów pisze w „Dile“, że Rusini przedewszystkiem starać się powinni o to, aby wysłano do Wiednia jak najwięcej posłów. Mianowicie należy im nietylko przeforsować wybór 28 posłów ruskich z Galicyi, a 5 z Bukowiny, lecz także odebrać Polakom mandaty ich w okręgach mieszanych, a nawet i w miastach. P. Romańczuk pisze: „Powinniśmy stawiać po 2 kandydatów i w tych okręgach wiejskich, w których nam przeznaczono po 1 mandacie, osobliwie tam, gdzie nas jest większa ilość, jak: w samborskim, złoczowskim, buczackim, przemyskim i w tarnopolskim, a także starać się o mandaty w miastach, gdzie my stanowimy nieraz 1/4 albo i 1/3 część ogółu ludności, jak: w Złoczowie, Buczaczu, Drohobyczu, Tarnopolu, Brzeżanach, w Żydaczowie i w innych.“

Następnie doradza b. poseł, aby wszyscy Rusini, począwszy od międzynarodowych socyalistów, a skończywszy na antinacyonalnych moskalofilach przystąpili do wspólnej akcyi. W Galicyi mogą istnieć różnice między partyami, ale w Wiedniu powinni wszyscy posłowie ruscy działać solidarnie. Przynależność partyjna nie odgrywa w parlamencie wielkiej roli; tam dla interesów partyjnych albo wcale nie ma pola, lub jest go bardzo mało.

P. Romańczuk jest wielkim zwolennikiem konsolidacyi i wszelkich, możliwych kompromisów. Ogół żydowski nie zechce wchodzić w kompromisy z Rusinami, bo antisemityzm jest u ludu ruskiego tradycyjnym. Ale możliwem jest „porozuminje“ z syonistami, bo oni „korzystnie wyróżniają się z pomiędzy innych żydów“. Zdaniem Romańczuka, duchowieństwo ruskie nie powinno się gorszyć „chwilowym sojuszem“ Rusinów z socyalistami.

Nie od rzeczy byłoby, aby nasi „skoncentrowani“ i ludowcy dowiedzieli się, co mówi wróg Polaków, doświadczony parlamentarzysta ruski o potrzebie solidarności posłów narodowych w radzie państwa; oto p. Romańczuka słowa: „Że tylko silny i solidarny klub może mieć powagę i wpływ — to rzecz zupełnie jasna. Koło polskie zawdzięcza swe tak liczne i doniosłe zdobycze przedewszystkiem swej ilościowości — ono było największym klubem — oraz swej solidarności — ono miało najsurowszą dyscyplinę. Tych kilku posłów, którzy stali poza Kołem, nie miało wpływu, chociaż oni reprezentowali znaczną część ludności; klubowi czeskiemu niesolidarność jego członków znacznie szkodziła. W łonie klubu niech każdy się stara, aby jego osobisty czy partyjny pogląd górował; ale na zewnątrz powinna panować pełna solidarność.“

Prof. Romańczuk radzi, aby wybrano kwiat inteligencyi, by nie wybierano zwyczajnych włościan i mieszczan i nie za wielu księży, ani też zręcznych agitatorów, bo kwalifikacya na agitatora nie jest jeszcze kwalifikacyą na posła, a sam tylko ostry ton i bezmyślne, a prostackie hałaburdy już się przeżyły. Wszystkie hałasy czeskich radykałów i wszechniemców, wraz z najdrastyczniejszemi manifestacyami nie wywierały bynajmniej dodatniego wrażenia.

W końcu oświadcza p. Romańczuk, że nie zamierza kandydować „jak to już od 1 1/2 roku powtarzał przy różnych sposobnościach i w różnych miejscach“. Na to „Diło“ odpowiada, że prof. Romańczuk „powinien i musi przyjąć kandydaturę“, którą też zatwierdził „narodnyj komitet“.

Sejm.

(*8 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu*).

Lwów 1 marca.

Dalszy ciąg interesującej dyskusyi nad projektem zmiany ustawy o radzie szkolnej krajowej, dyskusyi, zapowiedzianej na początek dzisiejszego posiedzenia, poprzedziło odczytanie petycyj; kilka z nich poparli krótkiemi przemówieniami pp. Staruch, ks. Jaworski, Potoczek, Buynowski, Szwed, Huryk, Bojko i Michalski.

O zmianę ustawy o radzie szkolnej krajowej.

Generalny mowca przeciw p. Oleśnicki stwierdził na wstępie, iż dotychczasowa dyskusya nad odnośnym wnioskiem p. Bobrzyńskiego była ściśle polityczną, sprawa bowiem, której wniosek ten dotyczy, jest natury politycznej. Projektowane zmiany mianowicie oddają — zdaniem p. Oleśnickiego — całą władzę w ręce wyłącznie rady szkolnej krajowej. A gdy toczy się walka między dwoma narodami i gdy jednemu z tych narodów grozi, iż tak doniosły środek walki, jak szkolnictwo, może się dostać w ręce drugiego, to naturalną jest rzeczą, iż ten zagrożony broni się przeciw niebezpieczeństwu wszelkiemi siłami. Mowca widzi w każdej prerogatywie, przyznanej wnioskiem p. Bobrzyńskiego radzie szkolnej kraj., zamach na prawa narodu ruskiego, zarówno w mocy układania planów naukowych, jak w mocy nominacyj dyrektorów i inspektorów, przenoszenia i awansowania nauczycieli, jak wreszcie w uproszczeniu toku instancyj. Polemizował dalej z „delikatnymi“ argumentami pp. Bobrzyńskiego, Pinińskiego i ks. Stojałowskiego. Kończąc swe wywody, przerywane często przez posłów ruskich oklaskami, przyłączył się p. Oleśnicki do zdania p. Korola, iż uchwalenie tego projektu przekracza kompetencyę sejmu.

P. Tomaszewski, generalny mowca za ustawą, przeczy jakoby projekt zmiany ustawy o radzie szkolnej krajowej wymierzony był przeciw narodowi ruskiemu. Jest to tembardziej oczywistem, iż projekt ów nie zadowala wcale mowcy, który pragnie jeszcze dalej idącej autonomii rady szkolnej kraj., jeszcze dalszego rozszerzenia jej uprawnień. Powołując się następnie na wyjaśnienia p. Bobrzyńskiego, wykazał p. Tomaszewski brak uzasadnienia, brak podstaw do obaw, jakie żywią wobec projektu posłowie ruscy. Zwraca następnie mowca uwagę na rozwój, jaki w ostatnich latach stał się udziałem żywiołu ruskiego w Galicyi. Różnica między stanem obecnym a stanem z przed lat 40 wprost olbrzymia. Przeszło 2000 szkół ludowych z językiem wykładowym ruskim i kilka gimnazyów, spory zastęp inteligencyi, rzesze urzędników ruskich wszelkiej dykasteryj, wiele instytucyj finansowych i naukowych, bursy ruskie itd., oto owoc, oto skutki „ucisku“ polskiego. Z siłą napiętnował następnie mowca perfidyę Rusinów, którzy ośmielają się porównywać położenie swoje w Galicyi do położenia Polaków w Prusiech. Nie pominął też p. Tomaszewski ostatnich wypadków i dał wyraz oburzeniu, jakiem z powodu tych wypadków przejęte jest całe społeczeństwo polskie. W odpowiedzi na zarzuty szczegółowe, zawarte w „kilometrowej“ mowie ks. Bohaczewskiego, p. Tomaszewski przytoczył szereg faktów, gdzie nauczyciele albo duchowni ruscy dopuścili się nadużyć i nietaktu wobec dziatwy polskiej. Zakończył swe przemówienie poseł m. Sambora wezwaniem do zgody i harmonii w pracy nad dobrem kraju.

Sprawozdawca komisyi p. Jaworski, w znakomitem, wygłoszonem z siłą i przekonaniem oraz swadą przemówieniu, zreasumował raz jeszcze rzeczowe argumenty, przemawiające za proponowanemi zmianami w ustroju rady szkolnej kraj., a równocześnie podnosząc, iż projekt ten trzyma się ściśle ustawy państwowej z 1868 r. oraz z 1869 r. Dał też p. Jaworski świetną odprawę posłom ruskim na ich zarzuty politycznej natury, wyrażając obawę, czy nie za silnym motywem w działaniu całego społeczeństwa ruskiego jest obecnie nienawiść do polskości. Drugą cechą charakterystyczną tej działalności jest radykalizm, przenikający naród ruski. A takie społeczeństwo, taki naród, w miarę przenikania weń radykalizmu, staje się pod względem państwowym coraz mniej użytecznym żywiołem. Gróźb, do jakichś się posunęli posłowie ruscy, oponując przeciw ustawie, społeczeństwo polskie się nie ulęknie. W szczególności nie jest dlań groźnem wyrażenie się jednego z tych posłów, iż w razie uchwalenia projektu zmiany ustawy o radzie szkolnej kraj. sejm stanie „oko w oko“ z ludem ruskim, gdyż i obecnie reprezentanci tego ludu stoją „oko w oko“ wobec sejmu. Społeczeństwo polskie i jego przedstawiciele w sejmie, odznaczają się zimną krwią, objektywnością i sprawiedliwością i z tej równowagi nie dadzą się niczem wytrącić. I trybuny sejmowej nie użyją nigdy do jątrzenia i budzenia nienawiści, a chyba tylko do uśmierzania. We wszystkich naszych postanowieniach i czynach — kończył p. Jaworski — czujemy całą odpowiedzialność za tego kraju rządy, włożone na nas przez naszą historyę, siłę narodową i kulturę. (Huczne brawa i oklaski).

Przystąpiono do dyskusyi szczegółowej, w której zabierali głos pp. Stapiński, podnosząc fakty rzekomego protekcyonalizmu, oraz żądając zastępstwa nauczycielstwa ludowego w radzie szkolnej kraj. i p. Oleśnicki, proponując rozmaite poprawki. W głosowaniu sejm odrzucił wszystkie poprawki p. Oleśnickiego a przyjął ustawę w brzmieniu, proponowanem przez komisyę.

Wówczas odczytał p. Oleśnicki „zajawu“ klubu ruskiego, oświadczającą, iż posłowie ruscy protestują przeciw uchwaleniu tej ustawy, a ulegając liczebnej przewadze, usuwają się od udziału w trzeciem czytaniu. Po tej deklaracyi wszyscy posłowie ruscy salę opuścili.

Z dalszego porządku dziennego

zezwolił sejm reprezentacyom powiatowym w Dąbrowie, Tarnobrzegu, Czortkowie, Tłumaczu i Przemyślanach na pobór wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich w roku 1907. Podobnie przyzwolił sejm bez dyskusyi gminie Rudnik na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, radzie powiatowej w Chrzanowie na pobór opłat mytniczych od przewozu na przekopie Wisły pod Jankowicami i od przewozu na starem korycie Wisły w Jankowicach, gminom Bołochów, Jaworówka i Majdan na pobór w r. 1907 wyższych dodatków gminnych do podatków bezpośrednich a gminie Krosno na pobór opłat gminnych od piwa. W dalszym ciągu uwolnił sejm czasowo nowe domy w Buczaczu od dodatków gminnych i powiatowych a reprezentacyi powiatowej w Limanowej pozwolił na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 20.000 na cele drogowe.

Koniec posiedzenia o godz. 1·30 w południe. Odczytano jeszcze

wnioski i interpelacye

następujące: Leona hr. Pinińskiego i tow. opiewający: Zważywszy, że obowiązujący regulamin obrad sejmu kraj. jest pod wieloma względami niejasny, zawiły i niejednolity, gdyż niejednokrotnie zmieniany; zważywszy, że w razie ewentualnego pomnożenia mandatów sejmowych w przyszłości, będą potrzebne zmiany regulaminu obrad dla zapewnienia normalnego przebiegu obrad, sejm raczy uchwalić: Sejm wzywa wydział krajowy, ażeby w ciągu bieżącej sesyi wniósł projekt jednolitego, odpowiednio zreformowanego projektu regulaminu obrad sejmowych.

Dalej odczytano wnioski:

Ks. Wilczkiewicza i tow. o zamykanie szynków w niedziele i święta, tudzież w dniach wyborów do rady państwa i sejmu; ks. A. Lubomirskiego o rewizyę taryf kolejowych na linii Lwów-Bełzec i o upaństwowienie tej kolei; br. Brunickiego o zmianę postanowień karnych o grzywnach pieniężnych za przestępstwa polowe, aby wpływały do funduszu ubogich gminy; p. Tomaszewskiego o wstawienie do budżetu zaliczek zwrotnych na płace nauczycieli lud.

Interpelacye wniesiono: ks. Wilczkiewicza o niesprawiedliwe skwalifikowanie domów mieszkalnych w gm. Smągorzów; Szweda o przyjście z pomocą rodzinom rezerwistów i żołnierzy obrony kraj. powołanych do ćwiczeń; Bojki w sprawie regulacyi rzeki Raby; Oleśnickiego w sprawie rozwiązania rady pow. w Dobromilu; Kuryłowicza o przeniesienie adjunkta Sozańskiego; p. Włodka w sprawie robót drenarskich w Janowicach pow. bielskim.

Następne posiedzenie jutro w sobotę o g. 10 rano.

Kolej w pow. myślenickim.

Przy sposobności uchwalania w parlamencie ustawy o budowach kolei lokalnych podnieśliśmy, że skutkiem zaniedbania przez Wydział krajowy przedłożenia rządowi planów, nie mogła zostać wciągniętą do uchwalonej ustawy także budowa kolei w pow. myślenickim. Obecnie poseł Ks. Kazimierz Lubomirski sprawę tę podniósł ponownie, jako samoistny wniosek poselski a motywując go w sejmie przed kilku dniami wykazał, że sejm wielokrotnie swemi uchwałami dał już wyraz przekonaniu o konieczności utworzenia połączenia kolejowego Myślenic z istniejącemi kolejami żelaznemi, jako użytecznego i potrzebnego ze względu na interes kraju. Uchwałą z 4. lipca 1901 a więc jeszcze z końcem ubiegłej kadencyi objął sejm linię Podgórze - Myślenice - Lubień w program krajowej akcyi tych kolei, których budowa przeprowadzoną być miała w najbliższej przyszłości z tem, że kolej ta budowaną być ma jako wąskotorowa. Koleje lokalne objęte w program akcyi kraju na podstawie powołanej uchwały z 4 lipca 1901, zostały wszystkie w międzyczasie zrealizowane z wyjątkiem jednej, którą już w następnym roku jako niemożliwą zaniechano. Kolej Myślenicka mimo usilnych wieloletnich starań, przygotowania projektów i odbytych komisyj do skutku nie przyszła, gdyż Wydział kraj. pomimo uchwały sejmu zajął się zrealizowaniem innych później zgłoszonych czterech projektów, zapewniając ich budowę, choć ówczesnym programem wcale nie były objęte.

Po zabiegach około zrealizowania tej kolei, jako wąskotorowej a w szczególności po uzyskaniu od rządu bardzo znacznej pomocy finansowej przez kredytowanie kosztów ruchu, uznał Wydział kraj. za odpowiednie oświadczając się przeciwko zastosowaniu toru wąskiego kolei a natomiast orzekł, iż uważa zastosowanie toru normalnego za odpowiednie z tego względu, że kolej normalno-torowa prowadząca na Myślenice stanowić będzie skrócenie znaczne dla połączenia kolei transwersalnej z linią Podgórze-Sucha.

Uniemożliwszy w ten sposób przyjście do skutku projektu wąskotorowego i nie dopuściwszy do tego, aby projekt ten jako normalnotorowy zamieszczony został w rzędzie tych kolei lokalnych, których budowa zapewnioną została ostatnią ustawą państwową ze stycznia 1907 o kolejach lokalnych — nie występuje wydział kraj. obecnie z żadnym pozytywnym wnioskiem odnośnie do kolei normalnotorowej, mimo, iż wydziałowi kraj. dobrze wiadomo, że wskutek zmiany szerokości toru, oraz charakteru kolei z wąskotorowej, dowozowej na kolej transitową, zmieniają się zupełnie i finansowe podstawy całego przedsięwzięcia.

Z powodu, że jak najszybsze doprowadzenie do skutku kolei Myślenickiej jest niezbędne ze względu na ekonomiczny rozwój okolicy i łatwiejsze połączenie Krakowa z Podkarpaciem, wniosek posła Lubomirskiego i tow. domaga się, aby sejm jeszcze w ciągu tej kadencyi zapewnił finansowo budowę tej kolei, a to jako kolei krajowej lokalnej po myśli ustawy z 17 lipca 1893 przez udzielenie gwarancyi kraju dla pożyczki pierwszeństwa w wysokości 2/3 części kapitału potrzebnego, pozostawiając ustalenie tej wysokości wydziałowi kraj. na podstawie technicznych badań, które krajowe biuro kolejowe jak najspieszniej przeprowadzić i ukończyć winno.

Wniosek ten przekazany został komisyi kolejowej, która referat jego powierzyła p. Kolischerowi. Niewątpliwie komisya zwróciwszy uwagę na ważność i niezbędność tej linii kolejowej, przyjdzie do sejmu rychło z odpowiedniem przedłożeniem i w ten sposób naprawione zostanie dotychczasowe w tej sprawie zaniedbanie.

Kronika.

Lwów, dnia 1 marca 1907.

Kalendarzyk.

W sobotę 2 marca. Symplicyusza — Gr. kat. Fteodora M. — kal. słow. Radosława.
Wschód słońca 6·49, zachód 5·38.

W niedzielę 3 marca. Kunegundy K. — Gr. kat. Lwa pap. rym. — Kal. słow. Sławomiła.
Wschód słońca 6·47, zachód 5·40.

W Poniedziałek 4 marca. Kazimierza Kr. — Gr. kat. Porfryrya. — Kal. słow. Kazimirza.
Wschód słońca 6·31, zachód 5·51.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarna“ numer 8-my dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Wiadomość o wyjeździe ks. metropolity Szeptyckiego** do Wiednia, podana przez „Dziennik polski“, a przez nas powtórzona z zacytowaniem źródła, okazuje się nieprawdziwą. Ks. metropolita Szeptycki wcale ze Lwowa nie wyjeżdżał.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła asystentów A. Kolankowskiego z Sokala do Lwowa a L. Weicha z Buczacza do Stanisławowa.

— **Wakanse dla weterynarzy.** Celem wykształcenia wojskowo-lekarskich urzędników zawodowych, z początkiem roku 1907/8 będzie do nadania w Akademii weterynaryjnej w Wiedniu 20 miejsc aspirantów, a w Akademii weterynaryjnej w Budapeszcie 10 takich miejsc. Starający się o te miejsca muszą zobowiązać się do 7-letniej służby wojskowo-lekarskiej. Podczas studyów będą oni na koszt budżetu wojskowego utrzymywani i uzbrojeni. Nie będą płacili czesnego, ani taks egzaminacyjnych od dyplomu. Po skończeniu studyów mogą w służbie wojskowej dojść do stopni weterynarzy sztabowych, t. j. do VIII i VII rangi.

— **Wóz restauracyjny** przy pociągach pospiesznych nr. 5 i 6 kursujący dotychczas tylko między Boguminem i Lwowem i na odwrót, od dnia dzisiejszego kursować będzie na całej przestrzeni z Wiednia do Lwowa i naodwrót.

Kronika lwowska.

÷ **W kościele OO. Zmartwychwstańców** ekspiacyjne triduum rozpocznie się w niedzielę pierwszą mszą o godz. 6. — O godzinie pół do 8 odprawi mszę św. ks. arcybiskup Bilczewski. O godzinie 10 uroczysta suma celebrowana przez ks Heczelę, prowincyała OO. Franciszkanów, podczas której wygłosi kazanie O. Anioł. O godzinie 5 popołudniu nabożeństwo wieczorne z kazaniem ks. Dzięgielewicza. W poniedziałek pierwsza msza św. o godz. 6. O godz. 8 odprawi mszę św. ks. arcybiskup Teodorowicz. O godz. 10 suma. O godz. 5 wieczorne nabożeństwo z kazaniem O. Gieburowskiego. We wtorek pierwsza msza św. o godz. 6. O godz. 10 suma. O godz. 5 popołudniu zakończenie triduum, celebrować będzie ks. biskup Bandurski, kazanie wygłosi ks. Głąb.

÷ **Rekolekcye wielkopostne** w kościele św. M. Magdaleny rozpoczną się w niedzielę 3 marca o g. 4 popołudniu. Udzielać ich będzie O. Alfred Wróblewski T. J.; od 4 do 10 marca codziennie nauka o g. 6 wieczór.

÷ **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przed przystąpieniem do dalszej dyskusyi budżetowej uchwalono oddać wykonanie reszty robót dla eletrycznej centrali firmie Simens et Schuckertwerke za cenę 225.000 kor. i firmie „A. E. G. Union“ za 151.000 k. Kotły zamówiono w fabryce Zieleniewskiego w Krakowie i w fabryce kotłów w Mödlingu za sumę 215.204 kor. Wreszcie, za sumę 23.810 kor. uchwalono zamówić aparat do czyszczenia wody u firmy Juliusz Overhof i uchwalono oddać dostawę 70 wozów tramwajowych fabryce sanockiej, po 12.200 kor. za jeden wóz. Następnie uchwalono jeszcze bez żadnej dyskusyi, by pieniądze na budowę nowych linij tramwayowych uzyskać w drodze pożyczki 10 miljonów kor. w Banku krajowym.

Potem rozpoczęto dalszą dyskusyę budżetową szczegółową. Przy pozycyi II płace urzędników i służby magistratu 798.093 k. rozwinęła się ostra dyskusya. P. Battaglia wytykał brak czystości miasta i braki w aprowizacyi miasta. Lepiej umiemy stwarzać źródła dochodu, aniżeli obracać je dla dobra ludności. Omawiał krytycznie funkcyonowanie magistratu, który urzęduje systemem, jakim urzędował przed 100 laty. Urzędnicy zawaleni balastem. Mózg i nerwy zjada im praca mechaniczna. Należy wszystko zdecentralizować i pewną sprawę oddać urzędnikom jako podreferentom, którym dodany zostanie personal kancelaryjny. Wówczas będzie można przeprowadzić pracę orgnizacyjną. W ministerstwie handlu zastępuje już wojnę papierową porozumiewanie się referentów w krótkiej drodze. Kraków prześcignął nas pod wielu względami. Administracya obecna jest niemożliwa. Panuje atmosfera taka, która wszystkich usypia i hamuje zapały wszelkie w kierunku reform. Z kwestyi reformy administracyi i zmodernizowania tej maszyny zrobi jego klub rzecz tak piekącą, że będzie musiała być przeprowadzoną. Dr. Aschkenazy stracił już wiarę, aby reforma magistratu mogła przyjść do skutku i postawił kilka rezolucyj, mających na celu przyspieszenie toku czynności w magistracie i wprowadzenie przejrzystości w jego urzędowaniu. Wicep. p. Rutowski odpowiedział tonem podrażnionym i wyzywającym, twierdził, że krytyka gospodarki magistrackiej jest niesłuszna, że staje na przeszkodzie najlepszym chęciom itd. Ton p. Rutowskiego wywołał rozdrażnienie po lewej stronie rady. Wołano: dość tych frazesów! P. Pawlewski wyraził oburzenie z powodu tonu p. Rutowskiego. Krytyka jest potrzebna; to co się dzieje w magistracie, jest horendalne. Zapadła podobno uchwała magistratu, przeciwna reformie urzędu budowniczego; to przekracza kompetencyę magistratu i mowca domaga się postawienia tej sprawy jak najrychlej na porządku dziennym rady miejskiej. Żądał dalej, aby urzędnicy spełniali polecenia prezydenta, aby w ogóle był jakiś ład i jakaś karność. Równie ostro odpowiadał p. Rutowskiemu p. Feldstein, który czuł się sprowokowanym przez p. Rutowskiego. Większość, mówił p. Feldstein, dokonała nieszczęśliwego wyboru, wyznaczając p. Rutowskiego na swego „sprechministra“, człowieka, który zawsze i wszędzie, w komisyach, w sekcyach i na radzie prowokuje członków rady. P. Rutowski niepotrzebnie bierze wszystkie zarzuty na siebie, bo wszystkim wiadomo, że on w prezydyum rady nie ma żadnego wpływu ani znaczenia. A jednak bierze zawsze niefortunne prezydyum i większość w obronę, a czyni to w sposób niebywały, przeciw któremu imieniem lewicy mowca jak najenergiczniej protestuje.

Następne rubryki zarząd dóbr i przedsiębiorstw miejskich, teatr, podatki i ekwiwalent należytości prawnych, zapomogi urzędników i służby miejskiej, pensye emerytów i wdów, policya miejscowa i zarząd aresztów miejskich uchwalono bez obszerniejszej dyskusyi. Jedynie przy rubryce teatr skarzono się na nieopalanie wnętrza budynku, skutkiem czego podczas przedstawień bywało często zimno dla zdrowia szkodliwe i uchwalono rezolucyę, żądającą usunięcia kasy zamówień z kawiarni teatralnej. Przy rubryce areszty miejskie krytykowano fatalne stosunki w nich panujące.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę, d. 2 bm. prof. uniw. dr. W. Bruchnalski: Dzieje kultury duchowej w Galicyi. Część II 1772—1817. Sala III uniwersytetu I p. ul. św. Mikołaja 4. Pocz. o godz. 7.

÷ **Ucieczka więźni.** Z więzienia karnego przy ul. Batorego uciekło wczoraj trzech więźniów: Maślankiewicz, Maryan Bandurowski i Kubik. Wszyscy trzej znani włamywacze, odsiadywali karę w celach na II p. Nad ranem wspólnemi siłami wyłamali kratę więzienną i spuścili się na dół za pomocą prześcieradeł. Dziś nad ranem, ajent policyjny przychwycił Bandurowskiego w jednym domu przy ul. Zamkowej. Bandurowski jest wspólnikiem kradzieży u dyr. Terenkoczego, on to strzelał do ścigającego go akademika w ul. Batorego.

Kronika krajowa.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi.** W niedzielę dnia 3 marca br. Brody: Adj. sąd. S. Szajna, O księgach gruntowych. Brzeżany: Literatura polska ostatnich lat dwudziestu. Cz. II Poezya. Dolina: St. zarz. góru. F. Piestrak, O kopalniach soli w Wieliczce (z obraz. świetln.). Drohobycz: prof. gimn. Z. Kultys, Polityka Jagiellonów na Wschodzie. Kałusz: doc. pryw. uniw. dr. Witwicki, O budowie i wyrazie twarzy ludzkiej (z demonstr.). Kołomyja: prof. gimn. H. Osuchowski, Poeta z Pokucia. Nadwórna: doc. pryw. uniw. dr. J. Łukasiewicz, Uczucia a przekonania. Przemyśl: prof. uniw. dr. S. Tołłoczko, O fotografii i fotografowaniu (z demonstr.) Sambor: prof. gimn. L. Cieplik, O wulkanach i trzęsieniach ziemi (z obrazami świetln.). Sanok: prof. gimn. K. Goliszewski, O pierwiastkach promieniotwórczych (z doświadcz.). Skole: doc. pryw. uniw. dr. S. Zakrzewski, Bitwa pod Beresteczkiem. Stanisławów: prof. gimn. J. Pietrzycki, Kobieta w poezyi polskiej. Stryj: prof. gimn. dr. L. Bykowski, Walka o byt w przyrodzie i społeczeństwie. Tarnopol: prof. sem. naucz. S. Srokowski, Prastare zabytki kultury ludzkiej (z obraz. świetln.). Trembowla: prof. szkoły realnej A. Solecki, O fotografii i fotografowaniu (z demonstr.) Złoczów: prokurator sądu obw. J. Młynarski, O prawno-karnych postanowieniach ku ochronie wolności wyborów.

Nowe składnice pocztowe otwarte będą 16 marca w Skowierzynie do poczty w Zbydniowie (pow. Tarnobrzeg); w Sromowcach niższych do poczty w Krościenku (pow. N. Targ); w Hordyni szlacheckiej do poczty w Kranzbergu (pow. Sambor); w Budzie łańcuckiej do poczty w Grodzisku (pow. Łańcut); w Trzebuni do poczty w Myślenicach (pow. Myślenice).

W Stanisławowie w bursie ruskiej wybuchł tyfus brzuszny; zachorowało dotąd 6 wychowanków i dwie osoby z zarządu.

Wkrótce kursować zaczną w Stanisławowie omnibusy automobilowe do przewozu osób i pakunków.

Zasystowanie werdyktu sędziów przysięgłych. Przed trybunałem przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw ruskiemu agitatorowi W. Wawczukowi z Peczeniżyna o podburzanie. Sędziowie przysięgli, nabrawszy z rozprawy przekonania o jego winie, uznali go winnym, trybunał jednak zasystował ich werdykt.

Kronika powszechna.

§ **Kruszewan**, którego nazwisko stało się identycznem z pogromami żydów, wybrany obecnie, jak wiadomo, posłem do Dumy, daje znowu wiele o sobie słyszeć. Z Petersburga donoszą: Czarne sotnie urządziły Kruszewanowi, osławionemu sprawcy rzezi kiszyniowskiej, który przybył do Petersburga jako poseł z Besarabii, wielką owacyę. Kruszewanowi wręczono adres gratulacyjny, kwiaty i „ikonę“ przedstawiającą św. Jerzego na koniu, gdy dzidą przekłuwa smoka. Podczas przejazdu Kruszewana do Dumy, będzie mu towarzyszyła banderya, złożona z chuliganów.

Jak donoszą pisma petersburskie Kruszewan przed wyjazdem z Kiszyniowa do Petersburga wygłosił do licznie zebranego tłumu mowę, w której między innemi powiedział: „W waszem imieniu oświadczę w Dumie, że czara cierpień narodu rosyjskiego przepełniona i że on zmiecie wrogów swoich z oblicza ziemi i zaleje ziemię potokami krwi. Cały świat wzdrygnie się przed strasznym sądem narodu rosyjskiego“. Mowy tej wysłuchali spokojnie przedstawiciele policyi.

§ **Dezercya w armii rosyjskiej.** Z Bukaresztu donoszą: Na granicy rumuńskiej aresztowano i rozbrojono oddział piechoty rosyjskiej w chwili

gdy chciał przekroczyć granicę, aby zdezerterować z Rosyi i usunąć się w ten sposób od służby wojskowej.

§ **Zamordowanie Lebiediewowej**. Z Petersburga donoszą: Dnia 26 bm. znaleziono zabitą we własnem mieszkaniu artystkę teatru „Apollo“, Lebiediewową. Jak się zdaje, Lebiediewową zabiła służąca uderzeniem żelazka do prasowania w głowę, w celu rabunku. Zabójstwa dokonała w chwili, gdy Lebiediewowa po powrocie z teatru do domu zastała sprawczynię przy wyłamywaniu szaf.

§ **We własnych sidłach** zbój się powiesił. Z Budapesztu donoszą: Gospodarz Vargha w Kaposvar sprzedał kilka par wołów za 960 koron, które w komorze schował. Dowiedział się o tem sąsiad jego Gal i umyśliwszy dobrać się do tych pieniędzy szpiegował kilka dni koło domu Varghi, aż pewnego razu spostrzegł, że wyszli wszyscy oprócz dziewczynki sześcioletniej. Gal udał się zatem do tego domu i po długich poszukiwaniach znalazł wreszcie pieniądze. Chodziło mu jeszcze o pozbycie się dziewczynki jako świadka niewygodnego. Uwiązał tedy sznur do haka, zrobił pętlicę i starał się namówić ją, aby główkę w pętlicę włożyła. Dziewczę jednak prosiło Gala, aby jej pokazał, jak się to robi. Jakoż Gal wszedł na stołek i wsunął głowę w pętlicę. Nagle stołek się wywrócił i głowa zbója pozostała w pętlicy. Dziewczę przestraszone uciekło. Rodzice wróciwszy do domu zastali Gala nieżywego, a w kieszeni jego pieniądze skradzione.

Ze stowarzyszeń.

Sokół IV we Lwowie urządza w niedzielę 3 marca o pół do 8 wieczór w sali gimnastycznej szkoły im. św. Antoniego uroczysty wieczór ku uczczeniu drugiej rocznicy założenia towarzystwa.

Z całego świata

Wiedeń. Dziś statek wojenny „Szigetvar“ opuszcza Polę, udając się do Pekinu z oddziałem wojska austryacko-węgierskiego i amunicyą celem zluzowania tamtejszego oddziału wojska austryacko-węgierskiego, który strzeże bezpieczeństwa poselstwa Austro-Węgier w stolicy Chin.

Praga. „Narodni Listy“ dowiadują się, że król Edward angielski obiecał, w razie przybycia na kuracyę w lipcu do Marienbadu, odwiedzić ogólno-słowiański kongres Sokołów.

Tryjest. Według depeszy, nadesłanej do dyrekcyi Lloydu, parowiec „Castore“, na którego pokładzie znajdują się wyratowani z parowca „Imperatrix“ podróżni i oficerowie, musiał z powodu silnej burzy zawinąć do portu Saida. Gdy morze pozwoli, „Castore“ odpłynie do Tryjestu, dokąd przybędzie prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Tryjest. Według nadesłanych do Lloydu depesz okręt „Castore“ z częścią ocalonych rozbitków, podróżnych i załogi okrętu „Imperatrix“ wyruszył wczoraj popołudniu do Tryjestu dokąd przybędzie prawdopodobnie w poniedziałek.

Monachium. Policya tutejsza dokonała wielu rewizyj domowych u anarchistów, którzy prowadzą propagandę w koszarach wojskowych.

Monachium. Komisarz rządowy w bawarskim zakładzie kredytowym ziemskim w Würzburgu, Trümmer, został na podstawie uchwał walnego zgromadzenia tego zakładu usunięty z urzędowania. Wytoczono mu śledztwo dyscyplinarne.

Hamburg. Ks. Henryk pruski wyjechał stąd wraz z synem do Algeciras.

Paryż. Z powodu zajścia na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych podczas obrad nad weryfikacyą wyboru posła Gasparina, między nim a dep. Carnaud, posłał Gasparin Carnaudowi świadków.

Tulon. Wczoraj przyszło tu do ponownych zaburzeń przy wypłacie zasług wracającej z podróży morskich służbie okrętowej. W dzielnicach zamieszkałych przeważnie przez pospólstwo przyszło do bójek, marynarze napadli na dom publiczny. W starciu z policyą 1 marynarz został zabity, kilku ranionych.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 26 lutego 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce −0·7. Tarnopol —·—. Lwów −1·2, Sokole —·—. Przemyśl —·—. Jarosław +1·7 Tarnów —·—. Nowy Żagórz —·— Kraków +1·6 Praga +8·8, Wiedeń +4·8 Semmering +1·0 Budapeszt +4·5. Ischl −0·9 Riva −8·1 Tryest +12 · e'sylusa

Ruch artystyczno-literacki

* **Z teatru.** Wczoraj produkowała się w teatrze miejskim włoska opera dziecinna, która wybrała się na tournée po Europie. Śpiewała „Cyrulika sewilskiego“. Przedstawienia tego nie można sądzić z punktu artystycznego. Widowisko jednak było ciekawe. Mali śpiewacy są dobrze wyszkoleni, śpiewają w takt swymi dziecinnymi głosami, i ruszają się jak maryonetki na sprężynach. Całość robi też wrażenie teatrzyku maryonetek. Dzieci, których było bardzo wiele w teatrze, bawią się doskonale; starsi mniej, gdyż opera, którą włoskie dzieci śpiewają nieprzystosowana do ich głosów, staje się monotonną i nuży słuchaczy. Jest to przedstawienie dzieci dla dzieci.

* **Ze sztuki.** Zapowiedziana zbiorowa wystawa prac Władysława Ślewińskiego z Paryża, członka krakowskiego stowarzyszenia artystów polskich „Sztuka“ zostanie otwartą w niedzielę 3 bm. rano. Artysta przybył osobiście do Lwowa celem pokierowania urządzeniem wystawy. Obrazów nadeszło 30, pomiędzy nimi znajdują się: widoki morskie, krajobrazy, figury, martwe natury i kwiaty. Równocześnie zostanie otwartą wystawa prac: Kossaka, Góralczyka, Lewandowskiego, Trębacza i Rychter-Janowskiej.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę popoł. występ włoskiej opery dziecięcej — „Córka pułku“. — Wieczór. „Zygfryd“ R. Wagnera, występ Al. Bandrowskiego.

W niedzielę popoł. występ włoskiej opery dziecięcej „Lunatyczka“. — Wieczór. „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej.

W poniedziałek występ włoskiej opery dziecięcej „Pipelet“.

Repertuar teatru Skarbkowskiego.

W sobotę „Czajka“ Czechowa.

W Niedzielę popołudniu Przybylskiego „Księżyc i słońce“, „Antkowe wesele“ i „Pożegnanie“, wieczór „Moralność pani Dulskiej“ Zapolskiej.

W poniedziałek „Wesele“.

Z KRAKOWA.

— Śledztwo w sprawie zaopatrywania austryackich papierów wartościowych w fałszywe stemple pruskie celem wprowadzenia ich na giełdę berlińską, prowadzone przez tutejszego sędziego Jendla, przybiera coraz szersze rozmiary. Zgromadzono już znaczną liczbę losów opatrzonych fałszywymi stemplami. Prócz aresztowanych poprzednio, uwięziono znów wekslarza Goldstoffa. Onegdaj bawił tu w tej sprawie sędzia śledczy z Bytomia, a niedawno komisarze policyi z Berlina.

— Aresztowano w Krakowie niejaką Helenę Kozłową z Jastrząbki ad Pilzno, która trudni się pokątnem przewożeniem emigrantów do Ameryki. Przewoziła ona właśnie dwóch wychodźców w wieku około 18 lat.

Z POZNANIA

Prześladowania pruskie.

Izba karna w Gnieźnie skazała za podburzanie do strajku szkolnego ks. proboszcza Piotrowicza na 6 tygodni, a redaktora Lecha Szymańskiego, za obrazę nauczycieli z okazyi strajku szkolnego również na 6 tygodni więzienia.

Wzmacnianie niemczyzny.

Podobnie, jak w Poznaniu przez wybudowanie wspaniałej rezydencyi królewskiej, rząd pruski chce zamanifestować panowanie niemczyzny, tak samo postanowił w Gnieźnie wybudować naprzeciw katedry okazałą kirchę protestancką. Rząd objął nad budową protektorat, a pieniądze ma dać komisya kolonizacyjna pod pozorem, że kircha ta potrzebną jest dla okolicznych kolonistów. Dotąd fundusz budowy tej kirchy wynosi już 600.000 marek.

„Biuro Wolfa“ potwierdza, iż w Gnieźnie budowaną będzie druga ewangelicka kircha, na co komisya kolonizacyjna da część pieniędzy.

Z WARSZAWY.

— W Warszawie aresztowano kilka osób, jako podejrzanych o udział w ostatnim napadzie na urząd pocztowy przy ul. Kruczej. Między aresztowanymi jest paru studentów.

Z KIJOWA.

— Policya w Kijowie wykryła wielką drukarnię „Związku ukraińskiego socyalno-demokratycznego“. W chwili, kiedy do lokalu weszła policya, drukarnia znajdowała się w pełnym ruchu. Zabrano cały wielki zapas czcionek i 1200 odbitych proklamacyj. Aresztowano 4 osoby.

— Uniwersytet w Kijowie zamknięto, gdyż studenci wbrew uchwale rady profesorów, odbywali zgromadzenia.

Ostatnie wiadomości.

Urzędowa „Wiener Ztg.“ ogłasza sankcyonowaną ustawę w sprawie konwersyj pretensyj hipotecznych zakładów, upoważnionych do wydawania listów zastawnych i ustawę w sprawie ułatwień należytościowych przy konwersyi pretensyj pieniężnych. Do tej ustawy ogłasza równocześnie ministerstwo skarbu w porozumieniu z min. sprawiedliwości rozporządzenie wykonawcze. Wreszcie ogłasza „Wiener Ztg.“ sankcyonowaną ustawę w sprawie administracyjnego toku instancyj w sprawach stempli i bezpośrednich należytości.

„Słowo p.“ notuje pogłoskę, że b. prezes gabinetu dr. Koerber dlatego stara się o mandat do parlamentu z jednego okręgu wiedeńskiego, aby przygotować sobie powrót do władzy.

Telegramy i telefonematy

z dnia 1 marca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 2 marca:

W Galicyi i na Bukowinie: Zmiennie, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, powoli lepiej.

Wiedeń. Półurzędowy „Fremdenblatt“ pisze: Wiadomość jednego z polskich pism, że minister Dzieduszycki na wypadek bezkarności studentów ruskich zapowiedział swą dymisyę, pozbawiona jest — jak stanowczo możemy oświadczyć — wszelkiej podstawy, gdyż minister żadnej podobnej zapowiedzi nie uczynił.

Wiedeń. „Polit. Korr.“ donosi, że ks. Ferdynand bułgarski złożył wczoraj wizytę ministrowi spraw zagranicznych Aehrenthalowi.

Madryt. Podczas konferencyi, którą odbył ambasador hiszpański w Rzymie z rzeczywistym tajnym radcą rosyjskim Martensem w sprawie konferencyi pokojowej w Hadze, ambasador hiszpański zgodził się w zasadzie na to, aby do programu konferencyi wcielono projekt stopniowego rozbrojenia.

Wczoraj wieczorem Martens odjechał do Wiednia.

Sejmy.

Berno morawskie. Przyjęcie ustawy o przymusie wyborczym przez sejm morawski jest zapewnione.

W sejmie uzasadniał dziś poseł Filipinsky nagłość wniosku żądającego, aby dla klas pracujących we wszystkich krajach Austryi zaprowadzono zabezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy wraz z zabezpieczeniem losu wdów i sierót.

Bierny opór na kolejach.

Tryest. W sprawie biernego oporu na kolei Południowej i kolejach państwowych stan niezmieniony. Generalny inspektor Pascher powołał dziś do siebie wielu delegatów kolejarzy i konferował z nimi. Kolejarze uchwalili wytrwać w biernym oporze, aż do ukończenia toczących się w Wiedniu rokowań.

Tryest. Z powodu strajku robotników portowych wstrzymała kolej Południowa ruch towarowy w porcie.

Sprawy austro węgierskie.

Praga. Z okazyi rozpoczętych rokowań ugodowych pomiędzy Austryą a Węgrami „Politik“ pisze: Sytuacya rządu austryackiego jest bardzo trudna a pogarsza ją zwłaszcza stosunek panujący w łonie gabinetu br. Becka, o czem w przyszłości podamy dokładniejsze informacye. Hasłem rządu austryackiego jest albo zawrzeć ugodę po r. 1927, z małą tylko modyfikacyą ugody Szell-Körber, albo ugodę jedynie po r. 1917, ale pod warunkiem znacznych korzyści dla Austryi. Prezydent ministrów br. Beck sądzi, że jedynie dla tych dwóch ewentualności znajdzie się w Izbie posłów większość potrzebna do ratyfikowania ugody. Po stronie węgierskiej ministrowie gotowi są do zawarcia ugody na dłuższy termin, po r. 1927, domagają się jednakże znacznych koncesyi, zwłaszcza na polu wojskowem. Nie ulega jednakże kwestyi, że na krótkoterminową ugodę z koncesyami dla Austryi rząd węgierski się nie zgodzi. To też najprawdopodobniej obecne pertraktacye dotyczyć jedynie będą formy ukształtowania gospodarczych stosunków między obiema połowami monarchii, a rządy liczyć się muszą z rychłem zerwaniem wspólności cłowej. Dziennik „Politik“ kończy, że nie ulega kwestyi, iż na tych gospodarczych zagadnieniach rozbije się gabinet bar. Becka, którego program i racyę bytu stanowiło między innemi korzystne rozwiązanie spraw ugodowych.

Wiedeń. Dziś przedpołudniem odbywały się w dalszym ciągu rokowania ugodowe, prowadzone przez prezesów gabinetów Becka i Wekerlego, ministrów handlu, skarbu i rolnictwa oba połów monarchii oraz fachowych referentów obu stron. Obrady trwały do godz. 1. poczem uczestnicy ich udali się na śniadanie do bar. Becka. Popołudniu toczyły się obrady dalej.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb. W sejmie oświadczył poseł dr. Frank, w toku dalszej dyskusyi, że rozłam cłowy byłby połączony z niebezpieczeństwem dla ekonomicznego życia Chorwacyi. Wojna cłowa Austryi z Węgrami oznaczałaby dla Chorwacyi katastrofę. Gdyby Bośnia miała odpaść od monarchii, powinien król wszystkich użyć środków, aby kraj ten nadal zatrzymać. Stronnictwo Starczewicza zawsze stało wiernie przy dynastyi. (Oklaski wśród członków partyi Starczewicza.) Po krótkiej dyskusyi posiedzenie zamknięto.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W Izbie posłów węgierskiego sejmu toczyła się dyskusya nad petycyami w sprawie sytuacyi robotników. Przyjęto wniosek, w którym izba uznaje uregulowanie stosunków robotniczych za pilne i poleca rządowi dotyczące petycye do rozpatrzenia. Następnie głosowano nad wnioskiem dodatkowym posła Bozoky'ego, żądającym, aby izba oświadczyła się przeciw ograniczeniu wolności prasy jako najsilniejszej rękojmii konstytucyi. Przy głosowaniu „za“ tylko kilku posłów wstało. Wśród wielkiego niepokoju zarządza przewodniczący próbę przeciwną, lecz Bozoky tymczasem wniosek swój cofnął. Z kolei toczyła się dyskusya nad wnioskiem Nagy'ego, aby polecić ministrowi honwedów, by zniósł zmiany w umundurowaniu honwedów i w ciągu roku przywrócił dawne uniformy.

Z ziem polskich.

Wybory do Dumy.

Łódź. Posłem z miasta Łodzi do Dumy wybrano kandydata narodowego dr. Babickiego.

Skutki strajków w Łodzi.

Łódź. Towarzystwo ratunkowe stwierdziło w dwu dniach dwa wypadki śmierci i kilka zasłabnięć z głodu wśród robotników.

Łódź. Na wezwanie towarzystwa przemysłowo-kupieckiego w Kielcach wysłano stąd do Kielc 150 dzieci robotników łódzkich, dotkniętych lokautem. Kilkadziesiąt dzieci wysłano do Radomia.

Z Rosyi.

Wybory do Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Do wczoraj wieczorem wybrano 485 posłów, w tem 304 z lewicy (30 progresistów, 31 z grupy pracy, 52 socyal. dem., 18 rewol. socyal., reszta nieznaniona), dalej 48 narodowców. Reszta bez zmiany.

Reformy.

Petersburg. „Ruś“ donosi: Gabinet Stołypina opracował na razie trzy nowe projekty ustaw, z którymi przyjdzie przed Dumę. Mianowicie: projekt amnestyi, projekt reformy agrarnej i nowelę ustawy o powszechnym obowiązku nauki elementarnej. Nowela ta zawiera także sprawę rozszerzenia sieci szkół elementarnych z językiem wykładowym nie-rosyjskim, a opiera się na operacie, który gabinetowi przedłożyło w swoim czasie centrum rady państwa.

Przyszła Duma.

Petersburg. (T. pryw.). Prezydentem Dumy ma zostać Kuzmin Karawajew lub Gołowin. Po otwarciu przystąpi Duma do weryfikacyi wyborów. Lewica zażąda unieważnienia wyborów besarabskich, mińskich i połtawskich. Jak słychać lewica usposobiona jest pojednawczo wobec kadetów, nie podniesie podobno sprawy amnestyi i adresu i odpowiedzi na mowę tronową. Na wiceprezydentów Dumy mają być zaproponowani — jak krążą pogłoski — Polak i trudownik.

Zamachy.

Paryż. Jak donosi prefektura policyi, francuski inżynier Reymond (zięć prefekta policyi Lepine'a), na którego wykonano niedawno zamach w Rosyi, umarł wskutek ran, odniesionych podczas zamachu.

Krasnojarsk. (W gub. jenissejskiej) (Pet. Ag.) O zamordowaniu komendanta miasta, Kozłowskiego, donoszą: Kozłowski wybierając się z przyjaciółmi na przechadzkę, pokazywał im list z pogróżkami, w którym napisano, iż o 5 będzie zamordowany. Kozłowski wyjął zegarek i powiedział do przyjaciół: jest 5 godzina, a ja jeszcze żyję. Gdy Kozłowski o 6 powracał sam do domu, pewien mężczyzna zawołał don: Stój. W tej samej chwili rozległy się trzy strzały, Kozłowski padł trupem na miejscu. Publiczność uciekała w popłochu. Mordercy wpadli na podwórze pobliskiego domu i uciekli przez inną ulicę.

Petersburg. (P. Ag.) Wczoraj odbył się w Carskiem Siole u cara galowy obiad, na który zaproszeni byli członkowie ciała dyplomatycznego z żonami, ministrowie domu cesarskiego i spraw zagranicznych.

Parlament niemiecki.

Berlin. Rząd zażądał 200 milionów marek na rozszerzenie kanału im. Wilhelma, łączącego morze Bałtyckie z Niemieckiem.

Berlin. W dalszym ciągu ogólnej dyskusyi nad budżetem zabrał głos p. Schrader (wolnomyślne zjednoczenie) i podniósł, że rozumie bardzo dobrze onegdajszą mowę ks. Radziwiłła. Tak po stronie Polaków, jak i po stronie pruskiej panuje wielkie rozgoryczenie i byłoby bardzo pożądanem, aby z obu stron znaleźli się rozsądni ludzie, którzyby weszli na drogę wiodącą do załagodzenia tego pożałowania godnego rozgoryczenia. Dalej zajmował się mówca wywodami ks. Buelowa i zaznaczył, że jakkolwiek wypowiedziano walkę socyalnej demokracyi, to nie znaczy to, by chciano ukracać prawa robotnikom.

P. Zimmermann (partya reformy) przemawia za sanacyą finansów, poczem podnosi, iż należałoby powstrzymać wielki dopływ cudzoziemców na uniwersytety niemieckie. Ograniczenia te atoli nie powinny się odnosić do studentów niemieckich z Austryi, którzy są bardzo przyjaźnie usposobieni dla Niemiec.

P. Gröber (centrum) podniósł, iż centrum z czysto rzeczowych względów przeszło do opornego stanowiska w sprawie żądania zmniejszenia wojsk kolonialnych w Afryce i przez to nie naruszyło praw naczelnej komendy cesarza. Cała prasa domagała się zmniejszenia wojsk. Nie można z tego powodu czynić centrum zarzutu braku narodowego poczucia. To podejrzenie obraża stronnictwo, przy którego pomocy — jak sam kanclerz przyznał — przyszły do skutku najpoważniejsze ustawy. W dalszym ciągu mówca podniósł, że kanclerz zarzucił stronnictwu centrum, że przy wyborach ściślejszych głosowało za socyalistami. Naturalnie, bo liberali uniemożliwili centrum głosowanie za nimi. Podobnie postępowali narodowo-liberalni. Było obłudą polityczną, że centrum jednemu czyniono z tego zarzut. Już poprzednio w walce z centrum posunięto się bardzo daleko i ogólnie zalecano popieranie kandydatów socyalistycznych. Nowa większość parlamentu nie jest przecież równoznaczną z większością głosów ludu. Położenie centrum nie jest niekorzystne; jest ono na zewnątrz i na wewnątrz wzmocnione. Tylko pan kanclerz je zaatakował, a żadne stronnictwo nie przyłączyło się do tego i wszelkie zarzuty odbijają się bez odgłosu. Spekulacye na niezgodę w łonie centrum chybiły. I w przyszłości usiłowania rozbicia centrum nie będą uwieńczone lepszym skutkiem. Parlament rozwiązano z powodu błahostek. (Głosy: Bardzo słusznie!) Uczyniono nam nieuzasadnione zarzuty, my jednak, jak dotąd, tak i nadal, będziemy pracować dla wspólnej naszej ojczyzny. (Żywe oklaski. Sykania wśród większości).

Dyrektor kolonialny Dernburg wystąpił przeciw twierdzeniu Gröbera, jakoby parlament rozwiązano z powodu skreślenia kilku milionów.

Także sekretarz stanu Posadowsky zbijał twierdzenie, jakoby przy rozwiązaniu parlamentu nie chodziło o kwestye narodowe.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. W austro-węg. ambasadzie nastąpiło wczoraj wręczenie 26 skrzyń z archiwum i kasy byłej nuncyatury adwokatowi Boyer de Bouillanes, zastępcy ks. Montagniniego i hr. Beauregard, mężom zaufania Stolicy Apostolskiej.

Paryż. „Eclair“ donosi, że prawie wszyscy z 5.500 księży i seminarzystów, których z powodu zatargu między rządem a Watykanem powołano w styczniu do służby wojskowej, wnieśli przeciw temu zarządzeniu rekurs.

Parlament angielski.

Londyn. Izba gmin uchwaliła rezolucyę, według której stan efektywny armii regularnej wynosić ma 160.000. Etat marynarki na rok 1907 przewiduje zniżenie stanu o 1000 żołnierzy i zniżenie wydatków o 1.427.000 funtów szterl. Przewidziana jest budowa dwu, a gdyby mocarstwa na konferencyi haskiej nie doszły do porozumienia, trzech wielkich okrętów, dalej jednego pospiesznego krążownika, 5 kontrtorpedowców, 12 torpedowców i 12 łodzi podwodnych.

Głód w Chinach.

Szangaj. Rozruchy w okolicach nawiedzonych klęską głodową, zwiększają się i przybierają groźny charakter. Ludność rabuje rządowe składy ryżu. Władze wydały obszerne pełnomocnictwa co do natychmiastowego ścigania osób, dopuszczających się rabunku ryżu. Wojsko nie jest w stanie stłumić rozruchów.

Dział rolniczy.

Państwowa rada rolnicza.

Bardzo ważne sprawy poruszono na posiedzeniu państwowej rady rolniczej, która odbyła się w Wiedniu 25 zm. Telegraficzne nasze doniesienia uzupełniamy jeszcze główniejszymi szczegółami:

Oto minister rolnictwa hr. Auersperg poświęcił w swem przemówieniu uwagę rozwójowi h o d o w l i bydła, przyczem nie brakło mu sposobności sprawdzić, że ceny mięsa wcale nie regulują się wedle cen bydła. Minister zaznaczył, iż ani nie ma w państwie braku bydła, ani ceny bydła nie są bynajmniej wygórowane. Ceny te szły w ostatnich latach w górę, lecz wzrost przerywany bywał spadkiem, niejednokrotnie bardzo znacznym. Teraz właśnie nastał czas silnego spadania cen bydła, spadek ten jednak nie spowodował na ogół — z wyjątkiem centralnego targu wiedeńskiego — obniżenia cen mięsa. Austryackie rolnictwo ucierpiało przez wiele dziesiątek lat wskutek uciążliwej depresyi. Częściowe polepszenie stosunków w tym względzie zawdzięczamy prawie wyłącznie poczynającej się konsolidacyi naszej hodowli bydła. Ceny wszystkich innych rolniczych artykułów pozostawiają także dziś wiele do życzenia; częściowo są tak niskie, że wcale nie zapewniają rentowności dotyczących gałęzi produkcyi. Hodowlę bydła musi się uwolnić od szkodliwych wpływów. Przedewszystkiem, celem intenzywnego dostarczenia paszy, pragnie minister oddać domeny na usługi rolnictwa i wydał wskazówki, aby przy korzystaniu z paszy chronione były o ile możności interesy ludności, trudniącej się hodowlą bydła, naturalnie nie wbrew przepisom ustawy lasowej i bez szkody dla ochrony lasów. W udzielaniu państwowych subwencyj kieruje się również ministerstwo rolnictwa względami na podniesienie uprawy paszy i hodowli bydła. W końcu minister stwierdził, że na ostatnich targach spadły ceny wszelkich gatunków bydła o 6 do 8 koron i więcej, ceny na targu wiedeńskim są teraz niższe, aniżeli w roku zeszłym o tej porze, a mimo tego, ceny mięsa nie spadły. Nie jest to wina rolników. Rolnicy owszem, z pewnością powitaliby spadek cen z zadowoleniem, gdyż spadek taki spowodowałby wzrost konsumcyi.

Z Polaków przemawiali na radzie rolniczej, jak już telegram był doniósł, br. B r u n i c k i i p. G a r a p i c h. Pierwszy żądał umożliwienia rolnikom taniej produkcyi, aby mogli oni tanio sprzedawać, skoro atoli w handlu żelazem panują wprost lichwiarskie stosunki i akcyonaryusze otrzymują 35 prc. dywidendy, skoro węgiel jest tak drogi, a rolnik drogo płaci za środki pomocnicze, nie może przeto tanio produkować. P. Garapich zaś referował o projekcie ustawy, dotyczącej z a k ł a d ó w u b e z p i e c z e ń. Zalecając projekt ten do przyjęcia. Projekt przyjęto wraz z rezolucyami, aby w projekcie uwzględnić szczególne stanowisko ubezpieczenia krajowego, oraz aby rozpatrzyć sprawę ustawowego zaprowadzenia przymusu asekuracyjnego i monopolu krajowego na ubezpieczenia od pożaru.

W sekcyi rolniczo-leśnej rady rolniczej, która obradowała pod przewodnictwem szefa sekcyi, p. Wacława Zaleskiego uchwalono wybrać komitet dla opracowania propozycyi dla rządu w sprawie utworzenia u s t a w o w e g o u b e z p i e c z e n i a r o b o t n i k ó w r o l n y c h, sług i drobnych posiadaczy na wypadek słabości, niezdolności do pracy i starości i to jeszcze przed zaprowadzeniem powszechnego ubezpieczenia robotników.

Wybrano także komitet, który zaopiniuje sprawę wydania ustaw krajowych dla poparcia rozwoju g o s p o d a r s t w a w K a r p a t a c h.

Ożywioną dyskusyę wywołała sprawa p a r c e l a c y i d ó b r z i e m s k i c h. Zabierali głos między innymi pp.: G n i e w o s z, C z e c z, S k e n e. Uchwalono rezolucyę, w której rada rolnicza uznaje za naglącą i konieczną natychmiastową, energiczną interwencyę w drodze ustawodawczej i administracyjnej na rzecz ochrony krajowego rolnictwa przed szkodą, wynikającą z parcelowania dóbr. W dalszej rezolucyi położono nacisk na potrzebę ściałego wykonywania istniejących państwowych i krajowych ustaw lasowych, celem ochrony lasów przed dewastacyą; uznano za niezbędne dalsze uposażenie państwowego nadzoru leśnego.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 1 marca.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·10 do 8·30, pszenica na termina 7·80 do 8·—. Żyto gotowe 6·10 do 6·30, żyto na termina 6·00 do 6·10. Owies obroczny gotowy 8·00 do 8·20. Owies obroczny na termina 7·80 do 8·00 Jęczmień pastewny 6·80 do 7·20 Jęczmień browarniany 7·80 do 7·80. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 9·80 do 7·80 groch do gotowania 5·75 do 9·50. Wyka 6·60 do 6·90. Bobik 6·50 do 6·70 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 38·75 do 39·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·25 do 21·50.

Wiedeń, 1 marca. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 42·80 do 43·20. Tendencya: niezmieniona.

C u k i e r: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 68·— do 68·25. Tendencya: spokojna.

N a f t a galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·85 do K. 41·20 Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 1 marca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·51—7·52, na maj 0·—0·—, na październik 7·87—7·88, żyto na kwiecień 6·83—6·84, na październik 6·81—6·82, owies na kwiecień 7·41—7·42, na październik 6·68—6·69, kukurudza na maj 5·22—5·23, na lipiec 5·36—5·37, rzepak na sierpień 13·65—13·70.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dn. 1 marca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 679·25, węgierskiego zakładu kredytowego 828.75 Anglobanku 315.25, Unionbanku 593·25, Banku dla krajów koronnych 464.25, Bankvereinu 558·25, Bodencredit 1079·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·00, kolei państwowych 681·25, kolei południowej 159·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 148·50, kolei północnej 5615, kolei czerniowieckiej 576·00, alpiny 619·25, Rima Muranya 565·25, praskiego towarzystwa żelaznego 2642 —, fabryki broni 561·00 tureckie tytoniowe 428·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 616 —, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 99·10, austryacka renta koronowa 99·10, węgierska renta koronowa 94·95, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·63, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·40, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 100·40, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·75, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye pr. p. 99·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·65, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·65, losy tureckie 178·00 marki 117·58, ruble 253·37, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·75.

✝

Za duszę ś. p.

Seweryna Augustynowicza

zmarłego w Zarychu dnia 9 lutego 1907,

odbędą się msze św. w kościele OO. Jezuitów we Lwowie dnia 2 marca o godz. 10-tej rano.

Na zakupno gruntu pod kościół i na budowę kościoła w Lutowiskach złożyli w dalszym ciągu: ks. prałat Stachyrak 200 k. Po 100 k.: JE. ks. biskup Pelczar, NN. z Krakowa, ks. Huciński, ks. kanonik Iwanicki, A. Ustrzycka 60 kor. Po 50 k.: Urząd gminy Spytkowice, p. Stopyrowa i p. Olszewski z Rosyi. Po 20 k.: Jankiewicz, Antoniszak, Kraft, N. N., Bank ziemski w Łańcucie, Tow. zaliczkowe w Głogowie, N. N., Urząd parafialny Lachowice, pp. Sikorscy. Po 10 kor.: ks. Chmielowski, Kruszyński, ks. Bar, Urząd parafialny Dąbrowa, ks. J. Rychel, ks. Chodacki, ks. A. Rychel, ks. Aktyl, ks. Owsianka, Tow. Pomoc w Dębowcu, ks. Winnicki. Wojciechowska 8 k. Po 7 k.: ks. Nitkiel, Urząd paraf. Mogiła, Żychlińska z Wrocławia. Po 6 kor.: ks. Jankiewicz, ks. Stelcel, ks. Bauer. Słotwiński z kolędy 55·43 kor., A. Huciński 33·33 zebrane, ks. Bauer 50·60 od parafian, Antoniszakowa 6·23 zebrane na świętach, ks. Smoczyński 5·25, Urząd paraf. Gilowice 7·40.

Gminy: Łączany 9.51, Turzepole 9·90, Sucha 8·80, Zmienn... 10·50, ...owice 5·26, Łęki, 10, Konary 14·30, Zarzycze 6·46, Przedbórz 12·40, Górka 15·72, Wola batowska 27·68, Bałuka 10, Budy Przeworskie 20, Smorowce niżnie 11·56, Dębniki 10, Nienaszów 10, Cięcina 24·20, Wojsław 5·10. P. Stobiecka obrus i poduszkę na ołtarz. Kilkanaście osób złożyło różne mniejsze ofiary.

Za ofiary te najuprzejmiej dziękuję P. T. wszystkim, a Wszechmocny hojnie niech wynagrodzi. Proszę bardzo o nowe ofiary na cel najwznioślejszy dla chwały Bożej i dla dobra narodu.

Adres: Urząd parafialny rzym. kat. w Lutowiskach, poczta w miejscu.

Ks. Huciński.

Lutowiska dnia 26 lutego 1907.

Przyjechali do Lwowa d. 1 marca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). L. Br. Bruckman z Monasterza, P. Czarkowscy z Lubienia, B. Zatorski z Niwistki, K. Torosiewicz z Rusiłowa, A. Mysłakowski z Mogilnicy, S. Niwicka z Bortnik, L. Zakrzewski z Żukowa, I. Janaszek z Presburga, S. Komorniski z Borysławia, M. Asłan z Rohatyna.

Konrad. 30

Pod niebem włoskiem.

(Wiązanka wrażeń z podróży)

(Dokończenie).

Gwarne, pełne życia i werwy zabawy ludowe dochodzą do punktu kulminacyjnego w czasie uroczystości Trzech Królów. Objawy radości niemal graniczą z szałem. Od północy i przez cały dzień świąteczny słychać skoczne dźwięki muzyki, strzały moździerzowe, spiewy, gwizdania, okrzyki, wiwaty ogłuszające rozradowanych tłumów. Nie zważa się na różnicę wieku. I młodzi i starzy szaleją z uciechy; wszak nie darmo Włosi są uważani za naród „nigdy nie starzejących się dzieci“. Zabawa ta, zwana „befaną“, jest zabytkiem z czasów pogańskich. Kościół to toleruje, podobnie jak u nas tolerowane są po dziśdzień prastare, a na poły pogańskie obrzędy nocy świętojańskich, którym lud nasz, z biegiem czasu, nadał podkład chrześcijański.

Capreę zamieszkiwali niegdyś osadnicy greccy. Jeszcze za czasów Tyberyusza Grecy stanowili większość zaludnienia. W ciągu stulecia wynarodowili się oni i zmieszali z autochtonami. Mimo tego jednak i dziś jeszcze w rysach ich widocznem jest pochodzenie helleńskie. Rysy to regularne; czoła wyniosłe, twarze i nosy nieco pociągłe. Kobiety caprejskie słyną z piękności.

Niezwykła krasa przyrody i wielka ilość skończenie pięknych typów zarówno niewieścich, jak i męskich stanowiły dla artystów, osobliwie zagranicznych silną attrakcyę. To też zjeżdżali oni co roku tłumnie na Capri i wyspa stała się niejako eldoradem świata artystycznego.

W każdem niemal atelier widywać było można przepiękne modelki, skromne, miejscowe dziewczęta. Z czasem pozyskanie modelu stawało się coraz trudniejszem. Wyszło bowiem na jaw, że ten i ów malarz nadużywał sztuki dla innych poziomych celów. Cudzoziemcy szerzyli zepsucie wśród skromnych i bogobojnych mieszkańców. Młode kobiety i dziewczęta sprowadzali oni na błędne drogi. Wglądnęli w to ojcowie rodzin i duszpasterze i zaradzili złemu a w rezultacie nikt dziś nie chce tam pozować artystom, choćby ci ofiarowywali modelkom i bardzo znaczne sumy. Dla tej to właśnie przyczyny kolonia dziatwy Apellesa na Capri z każdym rokiem coraz bardziej szczupleje. Plewy wiatr unosi, męty osiadają, a świat artystyczny reprezentują teraz na tej zaczarowanej wyspie artyści prawdziwi, z powołania, z Bożej łaski. Jest ich niewielkie grono.

Pobyt nasz pod niebem włoskiem miał się ku końcowi. Tęsknota za krajem i obowiązki wobec niego nawoływały do powrotu do ognisk domowych.

Z wieczora przygotowaliśmy się do podróży, pożegnaliśmy się ze znajomymi, wyrównaliśmy rachunki hotelowe, a nazajutrz, przed wschodem słońca wybraliśmy się po raz ostatni na Capri, by raz jeszcze ogarnąć wzrokiem tę rajską krainę. Ruszyliśmy na szczyt najwyższy skał caprejskich: na Monte Solaro.

Pniemy się po gładkich drogach zygzakowatych, coraz wyżej i wyżej. Zdążamy ku Anacapri, miasteczku, które dominuje nad wyspą i jak biała girlanda zdobi szczyty brunatnych kolosów skalnych.

Cisza dokoła. Ani jednego człowiek nie spotkaliśmy po drodze. Po lewej stronie drożyny czarne, pionowe ściany skał, po prawej ogrody, winnice, morze.

Ale oto przed nami głęboka, naturalna framuga, a na jej tle bieleje wysmukła, ulotna postać Najśw. Panny z Lourdes. Śnieżno-białe, długie szaty Madonny opasuje wstęga błękitna; nad głową aureola z dwunastu gwiazd, a u stóp Bogarodzicy migoce żółta lampa ofiarna. Wszystko to nastraja nas pobożnie; klękamy przed św. statuą i śpiewamy chórem:

„Nie opuszczaj nas!
Nie opuszczaj nas!
Matko, nie opuszczaj nas!...

Wiatr unosi echa modlitwy polskiej hen ku falom morskim, ku szczytom Monte Solaro, a Anioł-Stróż składa nasze pieśnia u stóp tronu Królowej Korony Polskiej...

W kościółku di San Michele na Anacapri słuchamy mszy św. Ks. wikary, który przed świętami chciał nam towarzyszyć łodzią z Sorrento do Marina Grande, zaprasza nas na śniadanie. Żegna się z nami serdecznie, życząc „buon viaggio“.

Mijamy Anacapri, u którego krańca szumią dwie stare, wyniosłe pinie. Widać je też z doła, gdy się dopływa łodzią do „Grotta Azzurra. Wspinamy się po schodach kamiennych i oglądamy romantyczne zwaliska zamku Barbarossy. Jesteśmy już niedaleko od najwyższego na Capri szczytu. Wstępujemy do kapliczki, zbudowanej na gruzach świątyni Citalii. W sąsiednim domku pustelniczym niza różaniec młody eremita. Błogosławi nas...

Wreszcie jesteśmy u wierzchołka Monte Solaro, wyższego ośm razy od lwowskiej wieży ratuszowej. Anacapri, Capri, z ich willami, winnicami, skałami leżą u stóp naszych. Widziane z góry nie tyle już nam imponują, jak wtedy, gdyśmy patrzali na nie z bliska lub podczas przejażdżek drogą morską. Na wyżynach wszystko, co ich nie dosięga — maleje, tak — w świecie duchowym, jak i zmysłowym.

Ze szczytu Monte Solaro mogliśmy przesłać ostatnie pożegnanie Neapolowi i pełnym krasy jego okolicom. Jeszcze raz spojrzało się na „bella Napoli“, na Castell' sant' Elwo i owianą urokiem poezyi zatokę lazurową, najpiękniejszą na świecie. Za skalistym przylądkiem — Procida i Ischia, a naprzeciw Sorrento, Torre Aununziata, T. de Greco i pełen „grandezzy“ Wezuwiusz. A hen hen w głębi błękitny półwysep Gaeta.

Dalej już wzrok nie sięga, ale duch nasz widział za Gaetą — Rzym, Florencyę, Bolonię, Wenecyę. Serce rwało się hen, tam w świat, poza góry i rzeki — ku drogiej sercu krainie sarmackiej.

Miło i błogo nam było pod niebem włoskiem, pod jego słońcem i lazurami. Zachwycały nas wdzięki i krasy klasycznej Italii. Lecz niepodobna było oprzeć się głosowi serca, tęsknocie za naszymi borami szumiącymi, za wonnemi łąkami, bujnymi łanami, za tą naszą, swoją, polską ziemią ojczystą, zroszoną krwią bohaterów i okrytą sławą nieśmiertelną wielkich przodków naszych...

KONIEC.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 5·36 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed połudn. i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu. (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 61/9 w niezdiele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·09 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.